

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Z powodu programu czeskiego.

Ogłoszenie programu i manifestu zjednoczonych stronnictw czeskich, jest wypadkiem politycznym wielkiej doniosłości. Młodocześni, starocześni i agrariusze występują z wspólnym, konsekwentnie obmyślanym programem, a nie ulega dziś wątpliwości, że oświadcza się za nim pozostałe stronnictwa, że oświadcza się za nim cały naród czeski.

Program czeski łączy praktycznie politykę zasadniczą z postulataw. Obie części jego zasługują na szczególną uwagę. Korespondent nasz wiedeński charakteryzuje dziś taktykę polityków czeskich. Dla należytego jej zrozumienia i oceny należy przyjąć się dokładniej ich programowi.

Czesi zapowiadają, że zjednoczone stronnictwa dążyć będą do federalistycznego ustroju monarchii i nawet do zrównania praw języka czeskiego z prawami języka niemieckiego w administracji centralnej. Wyrażne zaznaczenie dążenia do zmiany ustroju państwa w duchu federalistycznym, jest poniekąd rzeczą nową w programie polityki czeskiej. Dotychczas ta polityka stała na gruncie odrębności historycznej, na gruncie państwowego prawa czeskiego. Czesi dążyli do wyodrębnienia i usamodzielnienia krajów korony św. Wacława, uważanych jako jedną całość prawno-polityczną. Sprawę ustroju pozostałych części monarchii uważali za podrzędną, byle mogli główny swój cel osiągnąć. Obecnie przyszli, raczej przychodzą do przekonania, że osiągnięcie tego celu — odrębności prawno-państwowej krajów korony czeskiej, jest możliwym jedynie przy równoczesnej zmianie zasadniczej całego ustroju monarchii.

Wysuwając dążenie do tej zmiany na czoło swego programu, Czesi stają się naturalnymi sojusznikami Polaków w walce o najwłaściwszy postulat naszej polityki narodowej — zdobycie i utrwalenie samodzielności prawno-państwowej Galicji. Jak wykazywaliśmy nieraz, przeprowadzenie tego postulatu jest dla nas najłatwiejszym, jeżeli nie jedynym możliwym w związku ze zmianą ustroju monarchii w duchu federalistycznym, stronnictwa narodowe niemieckie bowiem godzą się tylko na „wyłączenie” Galicji, ale nie na jej samodzielność polityczną i ekonomiczną.

Politycy czescy, jak nam wiadomo, mają już gotowy program zmiany ustroju monarchii, a nawet postawili w Radzie państwa (poseł Forzt) odpowiedni wniosek. Naturalnie musiałby być na podstawie wspólnego porozumienia Polaków i Czechów odpowiednio zmodyfikowany i ustalony. Ale ustalenie jego jest sprawą pilną wobec zbliżającego się stanowczego kryzysu w stosunkach wewnętrznych państwa. Dążąc konsekwentnie do swego celu, politycy

czescy chcą przesilenie wewnętrzne przyspieszyć, ale jako ludzie realni i praktyczni wiedzą, że ta chwila może być, jak dotąd, sztucznymi środkami na jakiś czas jeszcze odroczone. Licząc się z rozmaitymi ewentualnościami, których nieraz niepodobna nawet przewidzieć, obok programu zasadniczego wysuwają program postulataw, domagając się uwzględnienia potrzeb kulturalnych narodu czeskiego w dziedzinie szkolnictwa i praw języka czeskiego w służbie wojskowej.

Urzeczywistnienie tych postulatów, do których dodać należy reformę ordynacji wyborczej, zapewniającej narodowi czeskiemu odpowiednie siły jego i znaczeniu przedstawicielstwo, nie stoi bynajmniej w sprzeczności z żądaniami zasadniczymi, owszem, ułatwia raczej i przybliża osiągnięcie głównego celu polityki czeskiej.

Program swój, zarówno zasadniczy, jak postulatawowy popierają Czesi właściwą taktyką, zapowiadając, że dążyć będą wszelkimi siłami do obalenia obecnego systemu rządowego, używając w tym celu najostrożniejszych nawet środków parlamentarnych.

„Czy kraj nasz nie ma nic w tym samym zakresie do żądania?” — pyta „Nowa Reforma”, przytaczając postulat czeskie.

Czy kraj nasz — dodamy — wyrzeka się dążenia do samodzielności prawno-państwowej i narodowej, do zmiany ustroju monarchii w duchu federalistycznym?

„Czesi — powiada dziennik krakowski — przygotowali się w domu, wkroczyć w podwoje parlamentu zorganizowani, z programem politycznym w ręku i w głowie. Tak postępuje reprezentacja, wiedzą, czego chcą, i nie mają wątpliwości dyktować swoje żądania. Ta droga, i tylko ta a nie inna prowadzi do zwycięstwa”.

A obok czeskiej stanie w Radzie państwa, na arenie walki nasza reprezentacja, nie mająca wyklarowanej świadomości swych żądań, ani odwagi ich dyktowania rządowi, zespolona formalną tylko solidarnością, a w rzeczywistości rozstrojona wzajemnymi uprzedzeniami i intrygami, nie wiedząca nawet, czy ma za sobą opinię publiczną, bo jej podstępnie uniemożliwiono nawet osiągnięcie informacji o tem, czy kraj godzi się na politykę dotychczasową swoich przedstawicieli i czego od nich żąda. Umyślnie zrobiono wszystko, co się zrobić dało, żeby reprezentacja polska w Wiedniu była w chwili przełomowej bezsilną i bezradną wobec rządu, żeby nie miała żadnego programu politycznego, żeby nawet nie mogła stanowczo postawić swoich żądań, powołując się na opinię powszechną w kraju.

Gdyby nasi matadorowie polityczni mieli poczucie odpowiedzialności moralnej wobec swego narodu, zrozumieliby teraz, jaką mu krzywdę i szkodę wyrządzili. Ale oni mają tylko poczucie odpowiedzialności wobec rządu, któremu występują się z zasady. Wierni tej zasadzie i konsekwentni „usque ad finem” w jej stosowaniu postanowili zapobiedz bodajby za pomocą marnego wybiegu porozumienia się przedstawicielstwa kraju z jego delegacją w Wiedniu, obawiali się bowiem i nie bezzasadnie, że kraj zażąda od swoich posłów, „ażeby dążyli wszelkimi siłami do obalenia obecnego systemu rządowego, nie wahając się użyć w tym celu najostrożniejszych nawet środków parlamentarnych”. Znana uchwała sejmiku tarnopolskiego i oddźwięk, jaki znalazła w kraju, pozwalają przypuszczać, że większość Koła sejmowego oświadczyłaby się w tym duchu. Skądinąd wiemy, że podobną rezolucję miano wnieść na Koło sejmowe.

Ażeby podobnej deklaracji zapobiedz, deklaracji, która wobec wystąpienia Czechów dobiłaby prawdopodobnie gabinet centralistyczno-biurokratyczny, sojusznicy p. Koerbera i hegemonów niemieckich postarali się o to, żeby Koło sejmowe nie było zwołanem. Czy p. Jaworski był świadomym uczestnikiem tej intrygi, czy jej bezwiednym narzędziem, rozstrzygać nie chcemy. Stwierdzamy tylko, że przysługa oddana rządowi, wdzięcznie już została oceniona w gadzinowych organach p. Koerbera. Nie wątpimy jednak, że kraj znajdzie, że znaleźć musi możliwość wypowiedzenia swego zdania o polityce, jaką powinno prowadzić Koło polskie i o stanowisku, jakie powinno zająć wobec rządu. Nie wątpimy również, że głos kraju będzie dosyć silnym, ażeby go usłyszeli ci nawet politycy, którzy z zasady nie słyszą głosów opinii publicznej, mających harmonię między Kołem i rządem.

Bodajby tylko nie było zapóźno, bodajby bezprogramowość polityczna nie wyrządziła krajowi i narodowi szkody, której by nawet przysłowiowa mądrość po szkodzie nie mogła już powetować.

Jedyna taktyka

Wiedeń, 12 listopada.

(A.) Zjednoczone stronnictwa czeskie wystąpiły z bardzo daleko idącym programem żądań narodowych. Owe żądania są — ze stanowiska biurokracji centralistycznej tak wygórowane, że o ich skutecznieniu szybkim i zupełnym Czesi nie mogą, nawet marzyć. Ale też i nie marzą! Politycy czescy znają zbyt dobrze tradycje biurokracji wiedeńskiej, metodę jej postępowania, metodę uprawianą przez nią

22

ZA WISZA CZARNY

DRAMAT

Juliusza Słowackiego

I strach mię przenika mrowi
Swemu własnemu trupowi
Życzę w grobie dobrej nocy
I ciału własnemu łaje
Jako niewiernemu słudze...
Złękniom trącam go, budzę
Pytam go, czy chory: — wstaje,
Obziera się... i w ogromny
Księżyc — podówezas na wschodzie —
Wpatruje się nieprzytomny
Blady... i ku twojej gospodzie
Długo, długo zapatrzony.
A właśnie księżyc czerwony
Ze zwykłą świetnością mgieł
Szedł tak, za mury się kryjąc
Że często wieży się kiel
Ogniovi rozniecił na tło,
A czasem przez luki bijąc
Krwawe miesiącowe światło
Wydawało się jak piekło
Przez okna twoje błyszczące, —
Czasem pod mostami ciekło
Wielkie morze gorejące
A czasem dwa półmiesiące
Zamkiem twym czarnym rozcięte
Jak dwa jakie skrzydła święte
Dwa piekielne półdukaty

Zamek trzymały skrzydlaty
Na niebie — a mrok był taki
Że mgła — miesiąc i zamczysko
I girlandami gdzie ptaki
Wędrujące... wszystko razem
Jakby smętne uroczysko
Za duchów było rozkazem
Gotowe... mgłą się zamazać,
Zniknąć i znów się pokazać
Posłuszne jakby cudowi...
Patrząc na to mój pan dzielny
A waszema Chrystusowi
Podobny — chociaż śmiertelny
A tak przed śmiercią nie drżący
I tak gotów do ofiary
I tak wszystko kochający
Bez wagi w sercu i miary
Że dla ludzi... zda się Bogiem —
Zaczął się mojemu snowi
Przypatrywać i śmiertelny
Pot mu wystąpił na lica.
Często on tak, od księżycy
Uderzony... wstawał chory
Częstom słyszał jego mowę
W jakieś anielskie kolory
Ubraną... która połowę
Słów zamieniała... już w tony...
Ale dziś — gdy roześniony
Duch jego wystąpił z ciała
I ciebie żegnał... pół senny
Gdy jego dusza śpiewała
A on był, jakby kamienny
I wiatr go nie zakolysał
Gdy mówił... a jam krwią pisał

I łzami wielkimi był ślepy
Tej pieśni zlekty się stepy
Gwiazdy się wszystkie przelekły
Księżyc zblił — niebiosą pękły
I pokazały nam wieczny
Zabłąkany zasłoneczny
Rubinowy duchów wieniec.

LAURA.

Cudny ty jesteś szaleniec
Gdzież ta pieśń...

MANDUŁA.

W psalterzu stoi...

LAURA.

Lecz patrz... to nie po szlachecko
Tak śmiać się... panowie moi...
To pisane po turecku.
Ja tych liter nieświadoma

MANDUŁA.

Co?...

LAURA.

Patrzaj sam... ja łakoma
Tej pieśni... a pieśń ta nie śpiewa...
MANDUŁA.

Z tej karty tak wieje głos
Jak z róz wschodnich woń powiewa.

LAURA.

Nie słyszę...

MANDUŁA.

Więc to twój los
Nie słyszę... jak serce to gra.

walki, zbyt dokładną posiadają znajomość historii Austrii w stuleciach ubiegłych, aby choć na chwilę mogli przypuszczać, iż otrzymają teraz, a choćby i po bojach kilkuletnich wszystko, co wstawili do owego programu z dnia 7 listopada. Lecz właśnie dlatego, że znają Austrię, że znają tradycje biurokracji wiedeńskiej, że wiedzą, jak z nią trzeba postępować, — wystąpili z programem bardzo obszernym i z żądaniami, idącymi bardzo daleko.

Żądać bardzo dużo i żądać z wielkim naciskiem — oto jedyny w Austrii sposób, aby otrzymać od biurokracji wiedeńskiej choć część drobnej ustępstw.

Gdyby Niemcy po wydaniu rozporządzeń językowych hr. Badeniego ograniczyli się jedynie do opozycji, to owe rozporządzenia i ów gabinet istniałyby po dzień dzisiejszy. I tylko dlatego, że posunęli obstrukcję konsekwentnie do ostatnich granic bezkrwawej rewolucji parlamentarnej, tylko dlatego, że przez czas dłuższy odrzucali wszelkie półśrodki kompromisowe, tylko dlatego, że rozwinęli niestrudzoną, energiczną agitację, obalili rozporządzenia językowe, wydarli prawicy autonomicznej wpływ na rządy i sami — pod postacią trzech gabinetów centralistycznych (Clary, Wittek, Koerber) uzyskali możność częściowego przynajmniej rozstrzygnięcia o sprawach polityki, tudzież administracji państwa.

Weźmy przykład bliżej nas obchodzący, przypatrzmy się taktyce delegacji polskiej. Wszystkie zdobycze polityczne wymusiła delegacja polska groźbą na biurokracji centralistycznej, groźbą abstenencji, która przed nowelą wyborczą z marca 1872 roku równała się dzisiejszej obstrukcji. Nawet zamianowanie Ziemiańskiego ministrem galicyjskim i danie mu stałej instrukcji były prezentem dla delegacji polskiej, która w marcu 1873 roku opuściła Izbę, aby zaprotestować przeciwko uchwaleniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

Biurokracja wiedeńska zaczęła lekceważyć Koło polskie, dopiero od chwili, gdy zmieniło ono taktykę i zamiast żądać i grozić, prosiło formalnie, żebrało o drobne postulaty. Za Taaffego, za koalicyj, za Badeniego i Thuna, za gabinetu obecnego z roku na rok Koło Polskie przychodziło trudniej zdobywać dla kraju nawet to, co się nam należy, a więc pozycje budżetowe, proporcjonalne do liczby ludności, przychodziło trudniej, ponieważ przywódcy polscy, zapominając, iż mają do czynienia z biurokracją centralistyczną wiedeńską, używają taktyki niewłaściwej.

Niewątpliwie, smutnem jest takie zjawisko, że stronnictwa parlamentarne muszą przykładać biurokracji do czoła formalnie rewolwer polityczny. Wina za to spada przecież nie na stronnictwa i nie na obywateli austriackich, lecz na biurokrację, która zupełnie błędnie ma pojęcie o swoim stanowisku w państwie. Co więcej, biurokracja centralistyczna utożsamia się z państwem, obywateli zaś traktuje, jako coś nienależącego do państwa, jako grunt, z którego państwo ma prawo czerpać soki żywotne, nie będąc obowiązane niczego mu dawać w zamian. Z takim stosunkiem biurokracji do obywateli w Austrii musi się liczyć każdy polityk i — jeżeli chce zasłużyć na miano polityka realnego — musi swoją taktykę przystosować do owego stosunku. Tylko w takim razie bowiem owa taktyka będzie skuteczną, o co przecież usilnie dbać trzeba, skoro celem polityki jest osiągnięcie powodzenia. Inaczej rozumować może tylko albo doktryner, albo ktoś, komu świadomie zależy na tumanieniu mas i na oszczędzaniu w ten sposób biurokratom przykrości.

Czesi w ostatnich czterech latach byli bardzo skromni, żądali bowiem zrazu tylko przywrócenia rozporządzeń językowych i — po krótkim epizodzie w 1900 r. — nie prowadzili nawet obstrukcji. Dopiero, gdy widzieli, że biurokracja, wyszukując ich dobrą wolę, poprosiła ich wyprowadzić w pole klub czeski, chwycili się pod koniec 1902 r. obstrukcji i do pierwszego żądania dodali drugie, założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach. A gdy gabinet biurokratyczny zlekceważył sobie w czerwcu r. b. jeszcze raz ich obstrukcję, wystąpili z olbrzymim spisem nowych żądań.

I oto skutek pomyślny ich nie zawiódł. Rząd już dzisiaj za pośrednictwem „Deutschnationale Correspondenz“ próbuje się przekonać, czy Czesi nie przystaliby na uniwersytet czeski, byle nie w Bernie i w Ołomuńcu. Ta gotowość nagle tworzy tylko potwierdzenie reguły, że w Austrii stronnictwo, które chce uzyskać od rządu sumę „dwa“, musi się postarać, aby opinia publiczna wołała „dziesięć“, Klub w parlamencie żąda wtedy dania sumy „pięć“, a wreszcie biurokracja, chcąc zażegnać burzę, zgadza się na danie sumy „dwa“. Czesi dostaną teraz nowy uniwersytet, ponieważ zażądali komendy czeskiej w pułkach czeskich.

Przykład — „mutatis mutandis“ — do naśladowania!

Przegląd prasy.

— Narodowcy ruscy, czy też „ukraińscy“, jak się obecnie przezywają, ze wschodnią przesadą i południową gwałtownością słów upewniają w „Dile“, że wraz z secesją posłów „zamknął się raz na zawsze pewien okres ruskiej polityki narodowej“, że nastąpiła chwila „ostatniej, a więc decydującej walki Rusi z Polską“. Wspominając wielkich dziadów i pradziadów, „Dilo“ kilkakrotnie z najwyższym patosem oświadcza, że nie chodzi już obecnie o poszczególne zdobycze, choćby taką zdobyczą było nie jedno tylko gimnazjum, ale że będzie to walka wprost o istnienie.

„Niech naród ruski wie — pisze „Dilo“ — że walka polsko-ruska od Wisłoku do Zbrucza toczy się już nie o gimnazjum, nie o mowę ruską na uniwersytecie, nie o biuro pośrednictwa pracy, wszystko to są tylko drobne momenty walki, to tylko epizody śmiertelnego boju, który rozstrzygnie, czy Ruś katolicka zostanie Rusią, czy też zmieni się w dodatek do Polski, że jest to w najtragiczniejszym znaczeniu walka o istnienie o wszystkie funkcje społecznego życia“.

Po gwałtownych tyradach oczekujemy już wezwania potęg do „śladownictwa“ heroicznych czynów Zeleźniaka i Gonty, których redakcja zalicza przecież do bohaterów narodowych. Tym razem jednak redakcja nie wyciąga ostatecznych konsekwencji i powiada, że wszystko, co powiedziała, są to hasła, które rzuciła w społeczeństwo, taktykę zaś uchwali „Narodny Zjazd“, który ma się wkrótce odbyć. W innym miejscu zachęca do zwoływania wieców ludowych, zwłaszcza zaś zebrania poufnych, niedostępnych kontroli, dla wyjaśnienia ludowi znaczenia tak secesji, jak i zwrotu w polityce „na drogę bezwzględnej walki o prawo i byt“.

„Nie możemy nie zaznaczyć — dodaje „Dilo“ — że w ostatnich czasach polityczny ruch wciowy osłabł wśród naszego społeczeństwa. Należy to przypisać w części tym przeszkodom, z jakimi ze strony pewnych czynników spotyka się taka

działalność, a w znaczniejszej mierze zaabsorbowanie naszych sił roboczych tak zwaną pracą organiczną, tj. organizacją kulturalną i ekonomiczną, której widoczny a pocieszający wzrost uważać należy za wynik naszych nawoływań i „Narodnego Zjazdu“.

— W następnym zaraz numerze „Dilo“ mówi znowu o odwiecznej walce dwóch wrogich i nieprzejednanych organizmów narodowych: Polski i Rusi — i stawia żądanie podziału Galicji na część wschodnią — ruską i zachodnią — polską i „utworzenia z Rusi halickiej samostnej jednostki administracyjno-autonomicznej w granicach państwa habsburskiego i austriackiej konstytucji“.

W dalszym ciągu rozstrzelonym drukiem, na poparcie swego postulatu używa między innymi argumentu, że

„gdy wojska Maryi Teresy zajmowały Galicję, to anektowały ją nie jako polską prowincję, ale jako samoistne księstwo ruskie Galicji i Lodomerji, nie na zasadzie zaboru wzajemnego, ale na zasadzie spraw dziedzicznych korony węgierskiej do tego ruskiego księstwa, na którego tronie zasiadali kiedyś — acz krótko — królowie węgierscy. Na tej podstawie w zupełnym herbie Węgier jasnieje i do dziś dnia tarcza Rusi halickiej“.

Konsekwencja wymagałaby oświadczyć się za przyłączeniem do Węgier, redakcja „Dila“ zachowuje roztropną powściągliwość i w dalszym ciągu wspomina tylko wszystkie próby centralistów wiedeńskich, dążących do rozbicia jedności naszego kraju.

— Redakcja „Dila“ wpadła — jak się zdaje — w prawdziwy obłąd megalomanii, zaczyna już ona grozić osobom i przemawiać takim tonem, jak gdyby ona była już panem w Wiedniu i w kraju. Jakiś, ukrywający się wstydliwie pod literami X. X., współpracownik, zamieszcza pogroźki, skierowane wprost do nas.

„Panowie redaktorowie „Słowa Polskiego“ — woła ów X. X. w napadzie szału — doczekać się mogą, że burza, którą wywołują (?) ze szkodą dla kraju i ze szkodą dla państwa, które im okazało gościnność, wymiecie ich z naszych granic i rzuci znowu pod nogi białego cara“.

— Stronnictwo „staro-ruskie“, czyli moskalfskie, chce za jakąś cenę wyzyskać na swoją korzyść przyszłe wybory, które się odbędą z powodu złożenia mandatów przez 10 posłów ruskich. Z jednej strony, jakeśmy widzieli, stronnictwo stara się przekonać, kogo należy, że tylko ono może urzeczywistnić jakiś „modus vivendi“ między Polakami a Rusinami. Z drugiej strony innej znowu publiczności dowodzi, że tylko ono może prowadzić wybitną i niezależną politykę walki z Polakami. „Halyczanin“ w numerze 244 ironizuje nad secesją i złożeniem mandatów — i powiada, że „było to bezsprzecznie wielką rzeczą, do takiego stopnia wielką, że wprost niewiadomo, co poczną przyszli ruscy posłowie Sejmu, gdy na przykład polska większość uchwali wyodrębnienie Galicji ze związku krajów, w Radzie państwa reprezentowanych“.

W dalszym ciągu jednak dowodzi, że secesja może być bardzo pożyteczną, jeśli doprowadzona będzie do końca, to jest do przyszłych wyborów, z konsekwencją i godnością. Nie można się jednak spodziewać tego po „kondotyerach politycznych“, którzy, wychodząc jednemu drzwiami z oburzeniem na Polaków, zabiegali już drugimi dla umiędów.

Ojczyzna — a ja był w grobie
Słuchaj... a ja był...

MANDUŁA.

Rzuć sny te...
Czy ty dziecko?... rzuć te mary.

ZAWISZA.

To są myśli niepożbyte,
Z miłości naszej i wiary
Zrodzone... W której to stronie
Ojczyzna?...

MANDUŁA.

Tam, za poroszą
Na wschód...

ZAWISZA.

Za mgłą teraz tonię,
Stamtąd się teraz gwiazdy podnoszą
I lecą, jak srebrne żurawie...
Nie mogę... tam się obrócić,
Głośno ją pobłogosławię
Bo może ją na wieki porzucę...
I zamienię na grobową
Ojczyznę... robakom bratnie
Niechże więc nie moje słowo
(*) i ostatnie
Ta ziemská... chociaż nie wieczna
Ojczyzna moja serdeczna...

(C. d. n.)

*) Wyraz nieczytelny.

LAURA.
Z oczu twych wypadła skra
Z lic wytrysły ciemne róże...
Powtórz mi tę pieśń... na Boga
Bo mi ją tu na torturze
Wyśpiewasz...

MANDUŁA.
Co piękna? tak sroga?

LAURA.
Jezu! za kindżał się chwyta
Ty nie giermek... ty kobieta...

MANDUŁA.
Skąd wiesz?...

LAURA.
Bo przeciw kobiecie
Giermek by nie dobył noża.

MANDUŁA.
Coś ci dam...

LAURA.
Tę pieśń...

MANDUŁA.
Weź życie...

LAURA.
Poganko!

MANDUŁA.
Słuchaj — jak ty jestem boża.

LAURA.
Ha! nierządnicą ty jesteś gorącą
Za tym aniołem Polski się włócząca,
Ha czarna jesteś... choć puch masz łabędzi,
Jak on cię pozna k.... — to odpędzi...

MANDUŁA.
Przed śmiercią swoją... na jedną godzinę
Pozna kto jestem... gdy zgraje pancerne
Nie zechcą ginąć... a ja przy nim zginę:
Pozna kto jestem... bo pozna żem wierna
Dam się jak sztandar potargać na świecie
Bo nie tak jak wy kocham — lecz do śmierci.

ODSŁONA.

Noc. Pole.
ZAWISZA.
Ta gwiazda... pochodnia żywa
Na zachód... jak się nazywa...

MANDUŁA.
Zowią ją Panie Arktykurus...

ZAWISZA.
Rym po tego... moriturus...

MANDUŁA.
Smętny rym.

I smętna dusza...
Patrz, jak ta gwiazda się rusza
I oczyma ciągle mruga
Dla nas i noc jedna, długa,
A ona wieki nie zaśnie —
Patrząc w nią, myślałem właśnie,
Że... lepiej o tem nie gadać.

MANDUŁA.
Ulż sercu...

ZAWISZA.
Ot myślę sobie,
Że gdyby zaczęła spadać

Cukiernia z pokojem do śniadań
we Lwowie
ul. Gródecka l. 52

Kazimierz Piotrowski

poleca wszelkie artykuły w zakres cukiernictwa
wchodzące, w pokoju do śniadań Piwo pilzneńskie
z browaru mieszczańskiego „B. B.“ oraz wszelkie
zimne i gorące przekąski. 96455

„Hałyczanin” przytacza dalej takie oto wspomnienie historyczne:

„W r. 1901 posłowie ruscy urządzili taką samą secesję z Sejmu, jak w roku bieżącym. Mandatów tylko nie złożyli, bo kadencja sejmowa sama przez się już się kończyła. Gdy nadeszły wszakże wybory, jeden z posłów - secesjonistów, „narodowiec”, wszelkimi sposobami starał się przejednać rząd i Polaków, żeby tylko dostać się znowu do Sejmu. Jeszcze w sam dzień wyborów kandydat ten telegraficznie prosił polski komitet wyborczy o przebaczenie mu secesji, błagał o swoje wybranie i przysięgał się, że się poprawi i nie będzie już nadal robił secesji. Nie doszło do tego: gdy ani rząd, ani polski komitet wyborczy nie dali się przejednać i kandydat wspomniany przejechał on do kilku wybranych już posłów ruskich i błagał o złożenie mandatu na jego korzyść, obiecując zwrócić wszystkie „wydatki” wyborcze.”

— Inny, ludowy organ tegoż stronnictwa „Ruskoje Słowo” pisze też, że secesja byłaby bardzo pożyteczna, gdyby wszyscy posłowie wyszli z Sejmu i podkreśla, że skrewili właśnie 3 ukraińcy.

„Nasi ruscy (przez dwa s!) posłowie, powiada „Ruskoje Słowo” — nie mieli powodu tak silnie rozbić się o gimnazjum „ukraińskie”, ale wiedząc o tem, że w jednoci siła — i że z czasem, gdy polscy politycy zmadrzeją, „ukraińskie” gimnazja mogą się łatwo zmienić w ruskie (przez dwa s! tj. w rosyjskie), poparli żądanie Barwińskiego i „ukraińców”.

— „Dziennik Polski” wykonywa w dalszym ciągu jakąś ewolucję, którą dziwiła nas, gdyby nie oświadczenie redakcyi w nr. 521. W oświadczeniu „Dziennik” z oburzeniem odrzuca żądania od niego konsekwencyi w postępowaniu. „Wyprasza sobie” coś podobnego na przyszłość i widzi w tem ujęposzanowanie starców, którego dopuścić się mogą tylko „przybysze” i to „nieznający ani społeczeństwa, ani jego potrzeb”.

„Dziennik Polski” zawsze był biegły w sprawach miejskich, czego najświeższym dowodem jest uroczyście zaprzeczenie popełnienia defraudacyi w magistracie, obecnie, sekundując kampanii „Ozasu” i „Przeglądu” z powodu „pośpiesznego wyjazdu” eks. Jaworskiego, „Dziennik” wykazuje także biegłość w sprawach krajowych. Nie doszło mu jednak tego, sięga już w nową dziedzinę i chce dowieść swego znawstwa w sprawach narodowych pozakrajowych.

W nr. 527 „Dziennik” wyciąga zarzuty, uczynione instytucji „Skarbu Narodowego” w „Kuryerze Lwowskim”. Według tego pisma „Skarb” niewłaściwie rozporządza tą częścią procentów, którą według statutu używać winien na bieżące potrzeby narodowe, a mianowicie niewłaściwie jakoby oddaje tę część Lidze narodowej, jakkolwiek zresztą „Kuryer Lwowski” nie wskazuje, komu, zdaniem jego, przyznawać tę subwencję należy. „Dziennik Polski” w artykule tej sprawie poświęconym, powiada między innymi:

„Rozchodzi się o Skarb narodowy i o to, kto i na jakie cele zeń korzysta. Powstał on, jak wiadomo, z inicjatywy i w gronie założycieli i kie-

rowników Muzeum rapperswylskiego i przywykliśmy uważać go jako część integralną tej drogiej nam instytucji. Z czasem, po śmierci Platara i Gillera, Skarb ów emancypował się coraz bardziej, zawsze jednak nie przestając być w depozycie muzealnym. Dopiero ostatnimi laty, z powstaniem Ligi narodowej (Fantazy redivivus!), społeczeństwo w kraju już coraz rzadziej i coraz mniej słyszy o losach i działalności skarbu, a wie tylko, że przestał on być własnością narodu, a stał się funduszem rozporządzalnym partyi, która zarząd nad nim zagarnęła.”

W kilku powyższych wierszach, co krok to gruba nieznajomość rzeczy. Skarb nie „powstał z inicjatywy i w gronie założycieli Muzeum rapperswylskiego”. Powołany on został do życia w czasie, gdy Plater i Giller już nie żyli, jednocześnie niemal z Ligą Narodową, nigdy nie uchodził za „część integralną tej drogiej nam instytucji”. Przeciwnie, dość przejrzyć roczne sprawozdanie Muzeum, żeby się przekonać, iż Rada muzealna głosiła zawsze, iż ma Skarb Narodowy jedynie w depozycie.

O stanie funduszów Skarbu corocznie wydawane są i rozsyłane redakcyom pism osobne sprawozdania, kto chce więc wiedzieć, wiedzieć może.

Znane też lub mogą przynajmniej być znane powszechnie nazwiska osób, stojących na czele Skarbu. Są niemi obecnie: pułkownik Milkowski (T. T. Jeż), prof. Laskowski z Genewy, p. Korytko z Paryża, dr. Gierszyński z Quarville (Francya), dr. Lewakowski Karol z Rapperswylu, poseł Tarnawski z Przemyśla i prof. Gasztowt z Paryża.

Nie każda niewiadomość nie czyni grzechu.

MAŁY FEJLETON.

Maurycy Level: Pod chloroformem.

— Co do mnie — powiedziała piękna pani Chaligny — gdyby mi kiedy miano robić jakąś operację i jeżeliby przytem koniecznym było usnąć, zgodziłabym się na to chętnie tylko pod jednym warunkiem: oto usnąć musiałby doktor wybrany przezemnie, którego bym dobrze znała... Cóż chcecie, w krajnie marzeń wprowadzić nas może tylko człowiek zakochany w nas...

Wtedy stary doktor, który od jakiegoś czasu wpadał w ponure milczenie — może dlatego, że mówiono o jego rzemiośle — teraz pokręcił przecząco głową.

— Nie, nie pani. Takiego właśnie wybierać trzeba chyba w ostateczności.

— Dlaczego? Pod opieką człowieka zakochanego jest się przynajmniej bezpiecznym, że przez brak uwagi nie popełni jakiejś nieostrożności, którą trzeba nieraz życiem przypłacić. Zresztą, co za prawdziwa rozkosz zamykać oczy pod pieczęcią wewnętrzną przyjaciela... A potem marzyć o zachwycającym przebudzeniu się, o „powrocie”...

— Przepraszam — przerwał, uśmiechając się doktor — przedewszystkiem i przebudzenie się i „powrót” nie są tak pełne poezji, jak się pani zdaje. Po tem najcięższym odurzeniu chora z wielką trudnością przychodzi zwykle do siebie i doprawdy w chwili tej najpiękniejsza z kobiet nie jest wcale zachwy-

W izbie było ciemno i tak zimno, że gorzej się widziało, niżli na dworze; dzieci spały pokulone w łóżku pod pierzyną. Zakrzętała się żwawo koło warzy i obrządków, a wciąż przemysłowała o tem dziwnem spotkaniu z Boryną.

— Nie, żebyś skapiła, nie przyjdę!... dałby mi Antek! — wykrzyknęła ze złością, ale jednocześnie i inne, bardziej spokojne myśli przychodziły, a z niemi i bunt srogi przeciwko mężowi.

Jakże?... przez kogóż to wycierpiała najwięcej, jeśli nie przez niego? Stary zapisał grunt tej świni i wygnał ich, prawdę; ale Antek go pierwszy pobił i zawsze szedł na niego, to się i ozeżlił... Miał prawo, każdyby to zrobił, gront jego i dzieciński, ale póki żyje, jego wola dać lub nie. A jak to miętko powiedział: „Przyjdź!” — o dzieci pytał, o wszystkich! Jucsi, a i pół tej biedy i poniewierki-by nie było, gdyby się Antek nie sprzął z tą suką: temu stary nie winowaty, nie!

Rozmyślała różnie i tłómaczyła, i coraz bardziej ustępował z niej gniew do starożytności.

Przywlokł się i Bylica, tak przemokły i zmęczony srodze, że z dobrą godzinę rozgrzewał się przed kominem, nim zaczął opowiadać, jako już był całkiem ustał, a możeby i zamroził się na śmierć pod drzewem, gdyby nie Boryna.

— Dojrzał mnie i chciał brać na sanie, ale gdy mu rzekł, iżś przodem poszła, ostawił mnie Bartkowi, a sam pognał konie, by cię dogonić.

— Tak było? Nic mi o tem nie powiedział.

— Kwardy on jeno z wierzechu, la niepoznaki. Po kolacyi, gdy dzieci nakarmione do sytu, poobtulane w pierzyny, znowu zasnął, Hanka siadła przed ogniem do przedzenia resztek wełny organicznej, a stary wygrzewał się wciąż, spoglądał nieśmiało, chrząkał, zbierał odwagę, aż w końcu zaczął jęklawie:

— Zrób z nim zgodę, na Antka się nie oglądaj, a ino siebie i dzieci miej na widoku.

cającą i kto wie, czy nie ryzykuje zupełnie możliwością podobania się.

Po chwili milczenia dodał doktor głosem słabym:

— Ryzykuje daleko więcej jeszcze — to, czy się zgoda obudzi...

Słyszając dokoła siebie okrzyki protestu, mówił dalej:

— Pozwólcie, że na poparcie tego, co powiedziałem, opowiem wam jedną starą historję, w której sam odegrałem smutną rolę bohatera. Mogę ją opowiedzieć, bo dziś nie skompromituje to już nikogo — z pomiędzy wszystkich, których los wniósł do tego, pozostałem ja tylko i napróżno staralibyście się odgadnąć imiona tych zgasłych postaci. Zresztą mam dzisiaj 60 lat, a wówczas miałem 24; to już kawał czasu...

Pracowałem, jako medyk w szpitalach, kiedy poznałem tę, która stała się jedyną miłością całego mego życia. Ażeby ją móc widzieć, popełniałem najstraszniejsze szaleństwa; ażeby uzyskać dla niej spokój i uchronić ją od ludzkiej obmowy, zdolny byłbym do największych poświęceń, ażeby cię podejrzania nie padł na nią, w każdej chwili gotów byłbym życie sobie odebrać.

Byliśmy oboje bardzo młodzi. Wcześniej bardzo wydano ją za mąż, za człowieka o dwadzieścia lat starszego i mogę powiedzieć — chociaż słowo to brzmi niemile w ustach starca — że pokochała mnie tak, jak ja ją.

Związek nasz czysty, pełen szczęśliwości trwał już od kilku miesięcy, kiedy pewnego ranka otrzymałem kartkę od jej męża z prośbą o natychmiastowe przybycie do ciężko chorej żony.

Pobiegłem.

Znalazłem ją leżącą, bardzo bladą. Oddech miała ciężki, w oczach malowało się przerażenie; nos jej zaostrzył się, usta były suche, a włosy w nieładzie — wszystkie objawy tak dobrze mi znane z praktyki szpitalnej.

Z wieczora jeszcze dostała silnego bólu w boku. Trzeba było ją położyć i od tej chwili wydawała tylko rozpaczliwe jęki ilekroć ktoś zbliżał się do niej, odrzucała przeraźliwym ruchem każdą wyciągającą się ku niej rękę i wzrokiem pełnym bólu błagała o litość. Ani chwili nie było do stracenia.

Wzywano pośpiesznie mego profesora i ten uznał potrzebę natychmiastowej operacyi.

Trzeba samemu przechodzić przez to, żeby zrozumieć całą grozę tych wszystkich przygotowań, na które codziennie patrzy się okiem obojętnym, o ile chory jest dla nas człowiekiem obcym, a które stają się męczarnią, jeżeli chodzi o osobę nam drogą.

Podczas sprząwania i przemieniania pokoju sąsiedniego na salę operacyjną, ukochana moja wezwła mnie do siebie i przewyciężając cierpienie, szepnęła:

— Ja się nie boję... nie płacz... ty mnie uspij... ty sam...

A kiedy próbowałem sprzeciwić się, dodała:

— Ja cię proszę... ja tego chcę...

Nie miałem ani siły, ani czasu powiedzieć jej „nie” — zabrano ją do operacyi.

Teraz rozpoczęły się moje męczarnie.

— Ładno to powiedzieć.

— Kiedy on pierwszy przystąpił do ciebie z dobrem słowem, poniechaj złości. Tam u niego w chałupie piekło... nie dziś to jutro Jagnę wygoni i ostanie sam... Józka nie poredzi w tyłem gospodarstwie, stary jeszcze nie jest, ale też wszystkiego nie zrobi, ni dojrzy... dobrze, byś jego łaskę na ten czas miała... o toś zabiegać powinna... Byłabyś mu pod ręką w sposobną porę... to niewiada jakby się stało... możeby przyzwalał z powrotem... nie zdzierzysz tej biedzie, nie...

Opuściła na te słowa wrzeczono, wsparła głowę o przesłanie i zadumała się głęboko nad swoją dolą, rozważając powoli rady ojcowe.

A stary przyszykował sobie spanie i cicho zapytał:

— Mówił w drodze z tobą?

Opowiedziała, jak było.

— To idź, córko, bieżyj choćby zaraz jutro, staw mu się kiej przyzywa, bieżyj... bacz ino na siebie i dzieci... starego się trzymaj... oczyma mu świeć... dobrą mu bądź... pokorne ciele dwie matki ssie... złością jeszcze nikto świata nie zwojował... Antek jeszcze wróci do ciebie... opętało go złe i rzucił po świecie... ale wnet przejrzy i powróci... Pan Jezus podaje ci taką godzinę, by z biedy wyciągnąć, to nikogo nie słuchaj a bieżyj...

Długo ją namawiał i przekonywał, a nie doczekawszy się żadnej odpowiedzi, zmiłknął pomarokotniały i, narządziwszy sobie spanie, legł cicho, Hanka zaś przedla dalej, rozmyślając nad jego radami.

Czasem zaś wyglądała oknem, czy Antek nie wraca, ale nie było ani słyhu. Siadała znowu do roboty, ale nie mogła przasć dzisiaj: nitka się rwała, to wrzeczono wypadało z palców, bo coraz pilniej rozważała słowa Borynowe.

C. d. n.

73

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Wstąpimy, ma być kwaśno, niech będzie kiej ocet. Ale powiadam wam, że ino kowal musi kuć żelazo, póki gorąc trzyma; człowiek, jeśli chce to wygrać, na zimno musi kuć dolę, a w cierpliwości hartować.

Dojeżdżali do wsi, mrok się już był zrobił gęsty i wichura przechodziła, kurzyło jeszcze galant po drodze, że domów nie rozpoznał, ale zwolna przycichało na świecie.

Nawprost dróżki do chałupy, stary wstrzymał konie i, gdy wysiadła, pomagał jej wziąć brzemie na plecy, a wreszcie rzekł z cicha, do niej tylko:

— A zajrzyj do mnie którego dnia, choćby jutro. Miarkuję, że musi być z wami krucho... ten łajdus przepija wszystko, a ty pewnikiem mrzesz głodem z dziećmi.

— Wygnaliście nas, to gdziebym zaś śmiała przyjść?

— Głupiaś, jensza to rzecz, nie twoja, mówię ci: przyjdź, znajdzie się jeszcze i dla was.

Pocałowała go w rękę i odchodziła bez słowa, tak ją ułapiło rozrzewnienie za grdykę, że głosu nie mogła wydobyć.

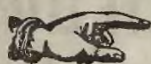
— Przyjdziesz to? — zapytał za nią dziwnie miętko i ciepło.

— Przyjdę. Bóg wam zapłać... kiej przykazujecie, to przyjdę...

Popędził konie i zaraz skręcał przed karczmą, a Hanka, już nie czekając na ojca, którego akuratnie wysiadł z Bartkowych sani, poleciała do chałupy.

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,

Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana”



poleca

Ferdynand Güttler

najtaniej

Lwów, pl. Halicki 3.

Kiedy mój zwierzchnik zajęty był czynnościami przygotowywanymi, a jego pomocnicy, felczery biegali po pokoju, ja wzięłam w ręce flaszeczkę z chloroformem i kompres.

Wciągnawszy zaledwie parę kropel, chora chciała zrzucić z siebie siatkę, lecz po chwili uśmiechnęła się do mnie i spokojnie poddała się wszystkiemu.

Lecz sen nie przychodził z łatwością. Może skutkiem silnego wzruszenia dawałam za małą dawkę chloroformu, może za dużo przepuszczałam powietrza.

Jeżeli dodacie do tego przychodzące mi do głowy te rozmaite smutne wypadki, których sam byłem świadkiem, lub które mi opowiadano, to zrozumiecie, dlaczego w oczach robiło mi się ciemno i ręce drżały.

Z rękami obnażonymi i wymytemi do nadzwyczajnej białości, zbliżył się do niej profesor.

— No cóż, czy już śpi?

Głos jego oprzytomnił mnie na chwilę — chwyciły mnie szpony rzemiosła i zdało mi się, że jestem w szpitalu.

— Nie, panie profesorze, jeszcze nie śpi.

— Spieszmy się.

Pochyliłem się nad nią i spytałem:

— Czy mnie pani słyszy?

Ona otworzyła oczy i dwa razy opuściła powieki na znak potwierdzenia.

— Czy w uszach szumi? co pani słyszy?..

— Dzwony... szepnęła cicho.

Prawie w tej samej chwili chwycił ją skurcz. Jedną ręką jej opadła bezwładnie wzdłuż stołu, twarz pobiadła a na nozdrzach nosa pojawiły się delikatne niebieskawe żyłki. Pochyliłem się nad nią — rytmiczny, trochę sapiący oddech wydobywał się ciężko z jej ust przepełnionych chloroformem.

Usnęła.

— Można zaczynać — powiedziałem do profesora.

Widok noża, ślizgającego się po jej białym ciele i zostawiającego ślady po sobie, jako cieniutkie smugi krwi, obudził we mnie znowu gwałtowny niepokój.

Nie mogłem patrzeć, jak krajano jej ciało, zdało mi się, że mnie samego krajają. Bezwiednie zacząłem ręką głaskać ją po twarzy.

Nagle instynktownym ruchem obrony zgłębiała ona kolana i jednocześnie dał się słyszeć żałosny jęk.

Operujący cofnął się.

— Pańska chora nie śpi!

Wylałem pośpiesznie na chustkę kilka kropel chloroformu, który rozlał się szarą plamą po białym batyście.

Operacja rozpoczęła się na nowo.

Lecz jednocześnie chora zaczęła wymawiać jakieś sylaby bez związku.

O! jakże pragnąłem, żeby się to wszystko jak najprędzej skończyło! jakże chciałem widzieć ją już przebudzoną, raz uciec od tej zmyry!

W strasznym niepokoju straciłem świadomość wszystkiego — czułem, że myśli uciekają mi z mózgu.

Ona jęczała ciągle, obecnie nieruchoma.

Nagle wśród niezrozumiałego bełkotania wymówiła wyraźnie moje imię.

— Jan!

Zadrżałem.

Ona, jak przez sen, mówiła dalej:

— Nie płacz... ja się nie boję...

Boże wielki! ależ ja się bałem!... Nie była to obawa o niemożność rozbudzenia jej, lub jej śmierci w moich rękach. Nie! — bałem się, ażeby w owym delirium nie zdradziła swej tajemnicy.

Znowu zaczęła wymawiać wyrazy, które ja tylko rozumiałem. Nie wiedząc sam, co robię, odezwałem się do profesora:

— Panie, ona nie śpi.

— Ależ śpi... czy dlatego, że bredzi? A cóż to szkodzi, jeżeli się nie rusza?

W tej chwili głos jej stał się silniejszym, słowa wyraźniejsze.

— Nie boję się... Ty... ty mnie sam uspiasz...

— Nieszczeni! — pomyślałem nieprzytomny i zacząłem podawać i potrajać dawkę chloroformu, coraz bliżej przysuwając zmoczoną chustkę do jej twarzy.

Głos jej stał się cichszym, jak zdawało mi się skutkiem kompresu, zatykającego jej usta.

— Ja śpię... słyszę dzwony... — jeżeli wyzdrowieję, znowu będziemy chodzić na przechadzki, jak dawniej...

Straciłem głowę.

Myślałem, że może właśnie w tej chwili za drzwiami stoi jej mąż z uchem przyłożonym do szpary i słyszy wszystko i wszyscy inni dowiedzą się także.

Ona, taka bojaźliwa, ona, którą przejmowało trwoga najbliższe podejrzenie, teraz miałaby być szanowaną!

Ażby już raz usnęła, ażeby umilkła — dolewałem bez ustanku chloroform... aż przesiąknięty kompres zaciężył mi w rękę.

— Pójdziemy razem... wieczorem... — dzwiesel jej głos. — Ty weźmiesz mnie w ramiona... Straciłem przytomność.

— Cóż teraz powie ona — pomyślałem przerażony i nie myśląc o niczem zacząłem lać, jak wariat. Nagle przechrliwszy butelkę, dostrzegłem, że jest pusta. Wylałem wszystko... przerażeniem się.

Odrzuciłem kompres. Gwałtownym ruchem podniosłem jej powieki i ujrzałem nieruchomo stojące, rozszerzone źrenice. Chciałem krzyknąć: wstrzymajcie się, lecz głos mi ugrzązł w gardle.

W tej chwili usłyszałem krótki, pełen przerażenia głos profesora.

— Co to?... arterye nie działają, — rzucił się na mnie, usuwając mnie brutalnym ruchem.

— Ależ ona nie oddycha... eteru... tlenu... przedziej...

— Niestety, zapóźno!...

Biedna, blada jej głowa opadła martwa, a niebieskie oczy z otwartymi powiekami patrzyły na mnie prosto i mgliście.

Wszystkie środki ratunkowe okazały się bez skutku.

Straszny ciężar, ciężce białe, jak my go nazywamy, zabrał mi ją na zawsze...

Skończywszy opowiadanie, doktor zamyślił się chwilę, a potem dodał.

— Wiem, że wypadki takie zdarzają się wszystkim, że nikt nie jest zabezpieczonym od zgubnego działania chloroformu, lecz wiem i to także, że gdybym był dla niej zupełnie obojętnym, gdybym nie miał w swych rękach życia istoty ukochanej — dziś nie wyrzucalibyśmy sobie jej śmierci.

Umilkł.

Jakiś powiew smutku, jakby przyniesiony wiatrem jesiennym, dzwoniącym w szyby, przemknął po salonie. Pani Chaliguy siedziała z głową zwróconą do poręczy fotelu, z oczami wlepionymi w jeden punkt, jakby w jakieś dalekie, niewidzialne marzenie.

Tego wieczora rozeszliśmy się wcześniej.

Tłum. F. P.

„Bratnia Pomoc słuchaczy

Wszechnicy lwowskiej“.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków humanitarnego Towarzystwa akademickiego: „Bratnia pomoc słuchaczy Wszechnicy lwowskiej“. Po załatwieniu formalności wstępnych, ak. Kochański zdał sprawę z działalności Towarzystwa w ubiegłym roku administracyjnym.

Jedną z najpotrzebniejszych instytucji, wśród niezamożnej zwłaszcza młodzieży akademickiej jest kuchnia akademicka, którą Tow. prowadzi od lat ośmiu. Cel główny tej instytucji — dostarczanie kolegom tanich obiadów i kolacji. W roku sprawozdawczym porobiono znaczne inwestycje w kuchni akademickiej; stan kasowy kuchni przedstawia się lepiej, niż w roku poprzednim, ponieważ zeszłego roku zamknięto kasę z faktycznym niedoborem 1220 kor, 54 gr. w tym zaś roku pozostała nadwyżka w kwocie 569 kor. 84 gr.

Z kasy pożyczkowej udzielono w okresie sprawozdawczym 414 pożyczek na kwotę 9,840 kor. 50 gr. Wydział uskarża się, że powodem niezadowolonego stanu tej części sprawozdania, to dawni dłużnicy, którzy nie zwracają swoich długów. Nadto liczba niezamożnych akademików wzrasta z roku na rok. Niejednokrotnie udzielono pożyczki tylko tym, którzy nie mieli żadnej pomocy, a groziła im utrata półroczna w studiach.

Komisja procesowa, od której skutecznej działalności zależy wysokość funduszu obrotowego i należyte funkcjonowanie komisji pożyczkowej — pracowała — jak twierdzi sprawozdanie — wydawnie, lecz skutki były mniej widoczne. Powodem tego jest znowu dziwny opór dłużników, którzy nie spłacają zaległości mimo częstego urgowania. Nawet oddanie sprawy syndykowi Tow. nie zawsze skutkowało.

Komisja informacyjna pośredniczyła między pracodawcami, a kolegami poszukującymi zajęć biurowych. Zajęć kancelaryjnych (przeważnie u adwokatów) we Lwowie zgłoszono do Tow. 38, wydano poleceń 35, obsadzono 21; na prowincyi zgłoszono i obsadzono jedną posadę. „Bratnia pomoc“ objawiając czynności dawnej komisji lekcyjnej słuchaczy filozofii, zajęła się natychmiast ułożeniem regulaminu, aby lekcye rozdzielano wedle pewnych zasad. W regulaminie tym zastrzeżono pierwszeństwo słuchaczom filozofii na lekcye miejscowe, a słuchaczom prawa na lekcye zamiejscowe. Nowa komisja lekcyjna fungowała ku zadowoleniu tak kolegów, jak i publiczności.

Wydział „Bratniej pomocy“ stanowi akademicki komitet budowy „Domu akademickiego“. Aby budowę „Domu“ przyspieszyć, wznowiono rokowania z Senatem Wszechnicy, celem połączenia funduszu profesorów, wynoszącego 40,310 koron z funduszem akademickim. Po kilku konferencyach postanowiono, że: 1. Senat akademicki udzieli swego funduszu w kwocie 40,310 kor. tytułem pożyczki bezprocentowej ze zastrzeżeniem, że w „Domu“ będzie:

a) „mensa academica“, tani stół dla słuchaczy Wszechnicy lwowskiej i b) „hospitium“ dla pomieszczenia ubogich akademików, albo: 2. Senat zakupi wspólnie z komitetem akademickim grunt, a po fizycznym rozdzieleniu go zbuduje dom na „mensa academica“. Jakkolwiek sprawa posunęła się w ten sposób znacznie naprzód, a wniosek pierwszy był bardzo odpowiednim i do wykonania bardzo łatwym, to jednak nastęrczały się przeszkody natury prawnej, a nadto i brak czasu, aby omówić i określić jasno dalsze warunki, zwłaszcza, że fundusz jako fundacya znajduje się w zarządzie władzy politycznej.

Komitet akad. postanowił dążyć do tego, aby zawiązał się Komitet obywatelski, któryby połączył oba fundusze, zbudował dom i oddał go do użytku niezamożnej młodzieży. Zaproszono około 50 najwybitniejszych osobistości. Znaczna większość zaproszonych, przybyła na konferencyę i wybrała komitet, w skład którego weszli: dr. Tadeusz Skalkowski jako prezes, a jako członkowie dr. Ludwik Finkel, dr. Jan Bołoz Antoniewicz profesorowie Wszechnicy, Władysław Towarnicki, Władysław Terenkoczy, dyrektor Banku zaliczkowego i każdorazowy prezes „Bratniej Pomocy“.

Komitet obywatelski odbył kilkanaście posiedzeń, na których omawiano plan i kosztorys „Domu akademickiego“ — a nadto omawiano treść memoriału, który komitet wniósł w lipcu b. r. do Senatu akademickiego z propozycją zespolenia obu funduszy przez oddanie fundacyjnego kapitału komitetowi na wieczne czasy za hipotecznem zabezpieczeniem i nałożeniem obowiązku na „Dom“, aby utrzymywał „tani stół“ i „hospitium“ dla słuchaczy Wszechnicy lwowskiej. — Chodzi więc obecnie o to, aby Senat akademicki zasadniczo zgodził się na zspolenie funduszy, a bliższe warunki zostaną omówione później. Ponieważ sprawa ta wymagała starannego opracowania i przestudowania całego stosu aktów, dlatego Senat przed wakacyami zamianował tylko referenta dla niej w osobie prof. dr. Tilla, który ma na Senacie postawić konkretne wnioski.

Należy spodziewać się, że sprawa „Domu akademickiego“ będzie załatwioną w Senacie jak najszybciej. Komitet akademicki nie rozwiązał się wskutek powstania komitetu obywatelskiego i będzie pracował nadal nad gromadzeniem funduszy. Dotychczas zebrano 11.133 koron 48 gr.

W długiej, burzliwej dyskusji nad sprawozdaniem, szereg mówców poddawał krytyce działalność ustępującego wydziału, wykazując wiele usterek, przeważnie drobnych. Wytykano jednak także i poważniejsze „nieformalności“ administracyjne.

Działalność wydziału na zewnątrz spotkała się z surowym i słusznym potępieniem. Postawiono nawet wniosek udzielenia nagany za wprowadzenie polityki do Towarzystwa, w szczególności za niezasadnione zerwanie stosunków z najpoważniejszym Towarzystwem akademickim, „Czytelnia“. Z przebiegu dyskusji stało się widocznem, że większość obecnych była za udzieleniem wydziałowi absolutoryum za część administracyjną sprawozdania, a oświadczała się przeciw działalności ustępującego wydziału na zewnątrz. W tym duchu postawił wniosek, rzecznik większości, akad. Stroński.

Ponieważ przewodniczący nie chciał poddać tego wniosku pod głosowanie, przeto większość w głosowaniu imiennem 77 głosami przeciw 76 oświadczyła się przeciw udzieleniu absolutoryum. Po stwierdzeniu tej uchwały, zgromadzenie o godz. wpół do 3 nad ranem odroczone.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Odbyte wczoraj Walne Zgromadzenie członków Tow. „Bratniej Pomocy słuchaczy Wszechnicy lwowskiej“, nie udzieliło absolutoryum ustępującemu Wydziałowi.

„Podpisany, ogłaszając wynik głosowania zaznaczył, że to jest fakt niebywały w dziejach Towarzystwa, istniejącego przeszło lat 38 i uczynił Walne Zgromadzenie odpowiedzialnem za skutki.

„Ponieważ więc Wydział dla braku zaufania nie może dalej prowizorycznie zarządzać sprawami Towarzystwa, dlatego na mocy § 42 lit. c statutu Towarzystwa zastanawiam funkcjonowanie głównych agend t. j. „Kuchni akademickiej“ i „Komisji pożyczkowej“, aż do dalszego zarządzenia.

„Równocześnie zwołuję posiedzenie Wydziału na dziś, piątek t. j. 13 b. m., celem omówienia powyższej sprawy, — a dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia naznaczam na sobotę o g. wpół do 8. wieczorem w sali III Unwersytetu. — Kochański, przewodniczący.“

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— Mianowanie. „Wiener Ztg.“ ogłasza, iż cesarz nadal sekretarzowi legacyjnemu dr. Adamowi hr. Tar-

w powyższem sprawozdaniu, przeto nie widzimy potrzeby powtarzania ich obecnie i dziwny się, że czytają to niektóre pisma, które już raz podawały to sprawozdanie niemal w całej jego rozciągłości.

□ **Jasio.** (Cukier krajowy. — Wykłady popularne w Sokole.) Hasło popierania krajowego przemysłu nie u wszystkich jasielskich kupców znalazło oddźwięk. Gdzieś tam pojawiły się na stołach sklepowych mydła i atramenty fabryki „Tien” i na tem koniec. Cukier przeworski sprowadza jedynie handel Jana Dymnickiego, firma zaś Emmer i Künstler sprowadza nadal cukier czeski, rozpychając go po żydowskich sklepach. Co na to powie komitet miejscowy, czy powzięnie jakie kroki zarządzenia temu na przyszłość? — Staraniem Sokola odbył się dnia 8 bm. pierwszy popularny wykład profesora Pajaka „o przyczynach ruchu”. Sala była zapelniona. Podobno wydział Sokola ma zamiar postarać się w sezonie zimowym o cały szereg podobnych wykładów. Ładna myśl — szczęście więc Boże!

□ **Tuchów.** (O Sachalinie) 7 b. m. wygłosił tu odczyt „O Sachalinie” p. Zenon Jastrzębski. Po dwunastoletniej niewoli na Syberii za udział w powstaniu w r. 1863, powróciwszy do Kijowa — zesłany w r. 1892 powtórnie za propagandę narodową na wyspę Sachalin — zdołał w roku ubiegłym zbiedz do Galicji. Zajmując, do głębi wstrząsającą prelekcję o katuszach zesłańców politycznych, tudzież o przygodach własnych nagrodziła liczną zebraną publiczność z Tuchowa i okolicy hucznymi oklaskami, poczem na cześć zanegego wiarusa, którego zapalu dla pracy narodowej nie zdołał ostudzić ni wiek podeszły, ni lody i katorgi Syberii — odbyła się wieczornica sokola.

P. Jastrzębski zamierza w bieżącym tygodniu wygłosić podobny odczyt w Starym i Nowym Sączu, tudzież Jasie.

□ **Tarnopol.** (Wieczór Kościuszkowski). Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół urządziło tu w sobotę, dnia 7 listopada w własnej sali ze współudziałem Towarzystwa przyjaciół muzyki wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki. Wieczór zagaił prof. Jan Zamorski, który ze zwykłą sobie swadą mówił o Kościuszcze i urzeczywistnianiu idei kościuszkowskiej przez sokolstwo polskie. Chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał pieśni polskie. Następny punkt programu wypełniły produkcje gimnastyczne wolne i ustawianie piramid. Wykonawców, którzy z precyzją ćwiczenia wykonali, darzono rżęsiatymi oklaskami. W końcu odegrano utwór sceniczny Aurelega Urbanieckiego „Na poddaszu”. Publiczności nie zebrało się tyle, ile życzyliby sobie można.

□ **Horodenka.** (Macosze rzady). Donoszą nam: Oburzającym jest lekceważenie zobowiązań względem podatujących, jak ich interesów, przez c. k. zarząd kolei Stefanówka-Delatyn. Nie mówię o bardzo wadliwej budowie, o braku wszelkich starań poprawy złożeń i ulepszenia stosunków, aby ludność kraju i powiatów, co tak znacznie ponosi ofiary, była choć w części nagrodzona. Nie mówię dziś o tych, niby dla zabawki szczupłych magazynach, o dworcach urągających najskromniejszym wymaganiom cywilizowanego społeczeństwa. Chęć dziś podnieść lekceważenie ogłoszonych ministerjalnie rozkładów jazdy. Od dłuższego czasu pociągi osobowe idące z Zaleszczyk do Kolomyi opóźniają się od pół do dwu godzin. Podróżni muszą wyciekiwać z powodu tych opóźnień w ciasnych, brudnych i zimnych poczekalniach, z chwili na chwilę, nie będąc pewnymi, czy zdążą do pociągów odchodzących w Kolomyi w różne strony. Czy zarząd przedstawia sobie, że publiczność tylko z nudów i bezpotrzebnie się włóczy? Że niema ważnych obowiązków, interesów, terminów? Że ma czasu, cierpliwości i zdrowia pod dostatkiem, aby mógł czekać po dwie godziny na pociąg? Że laska dla niej to, że raczono zbudować choć złą kolej? Czy nie ma już orgów, któreby upominały się za tysiącami lekceważonych? Odzywamy się przeto do tych, którzy podjęli się być rzecznikami i stróżami naszych interesów, do posłów naszych, aby znaleźli czas i sposób usunięcia tego chronicznego złego.

Nadmienię tu, że te same macosze rzady doprowadzają, jakby z umysłu tutejszy skład drzewa z lasów krajowych — ad absurdum, sprzedając drzewo drożej niż przekupnie, zdawałoby się mogło, jakby w porozumieniu z nimi.

Małeńkie to próbki naszych stosunków. I dziwić się, że ludność niezadowolona garnie się do obozów wywrotowych!

□ **Gwoździec.** (Przedstawienie amatorskie) Dnia 7 bm. odbyło się w naszym miasteczku przedstawienie amatorskie. Odegrano 2 sztuczki jednoaktowe a mianowicie: „Filiżankę herbaty” tudzież „Pod pantoflem” (ze śpiewami). Licznie zebrana publiczność z okolicy (miejscowa inteligencja świeciła nieobecnością) darzyła amatorów oklaskami, którzy znakomicie wywiązali się ze swego zadania. Czysty dochód w kwocie 25 koron ofiarował komitet wydziałowi tut. Sokola na budowę sokolnii.

□ **Kroniozka warszawska.** W sprawie 33 milionów. Prezydent miasta utworzył radę specjalną, w celu rozpoznania, jak najbardziej celowo i z pożytkiem dla miasta użyć 33-milionowej pożyczki?

Do rady tej prezydent, generał Bibikow, zaprosił: pp. Piotra Agapijewa, Jana Brzezińskiego, redaktora „Kurjera Warszawskiego”, Stanisława Gustawa Bruna, Stanisława Bujaka, Aleksandra Czajewicza, Karola Deikego, Piotra Dziwieckiego, Ludwika Górskiego, Czesława Janiszewskiego, Stanisława Lesznowskiego, re-

daktora „Gazety warszawskiej”, Władysława Markoniego, Edwarda Natansohna, Kazimierza Obrębowicza, Józefa Pryffera, Macieja ks. Radziwiłła, Adolfa Suligowskiego, Józefa Skibińskiego, Andrzeja Timanowskiego, redaktora „Warsz. Dniownika”, Władysława hr. Tyszkiewicza, Bronisława Wernera i Władysława Zarębę.

Budowa dworca centralnego. Towarzystwo kolei warsz.-wiedeńskiej postanowiło własnym kosztem 800.000 rb. przystąpić już do budowy swojej części zaprojektowanego już ogólnego dworca centralnego z frontem od ul. Wielkiej i z tunelem przeprowadzeniem linii pod Aleje Jerolimskie ku rogatkom.

Na takie postanowienie Tow. kolei warsz.-wied. wpłynęła ta okoliczność, że wobec zamierzonej przez miasto budowy własnego mostu w przedłużeniu Alei Jerolimskich, ulega częściowej zmianie i opracowywany poprzednio projekt węzła kolejowego.

□ **Nowy biskup wileński,** baron Edward Roop, dopiero od roku nosi infule i piastuje pastorał pasterski w diecezji tyraspolskiej. Urodzony w Liksniu w powiecie dźwińskim (dynaburskim) dnia 2 grudnia 1851 z ojca Juliusza barona v. d. Roopa i matki Izabeli z hr. Platerów-Zyberków, ks. biskup Roop w r. 1875 skończył uniwersytet petersburski ze stopniem kandydata prawa i początkowo zamierzał być poświadczyć się służbie cywilnej rządowej, na której też przez 4 lata w Petersburgu pozostawał. W r. 1880 osiadł w dziedzińskiej wsi Niuczy, wkrótce potem wstąpił do seminarium duchownego w Kownie, a ukończywszy je, otrzymał w r. 1886 święcenia kapłanskie. Z kolei odbywał jeszcze studia na wydziale teologii w uniwersytecie insbuckim, a w r. 1889 osiadł na probostwie libawskim. W r. 1893 mianowano go dziekanem, a w r. 1896 kanonikiem gremialnym kapituły żmudzkiej. Zadanie jego było wśród różnolitej ludności (litewskiej, lotewskiej, polskiej i niemieckiej) bardzo trudne, ks. Roop potrafił jednak zagrzewać do pracy duchownej poddany kler wśród tak odmiennych warunków kulturalnych.

Gdy papież zamianował ks. Roopa we wrześniu rzym. biskupem tyraspolskim z rezydencją w Saratowie, zgotowała Libawa swemu długoletniemu dziekanowi serdeczne pożegnanie, które było wyrazem czci i uznania, jakie ks. Roop wśród parafian swoich zdobył sobie umiał. Wówczas wręczono ks. Roopowi adres holdowniczy, mszał, pontyfikał i grupę pamiątkową. W listopadzie r. u. konsekrowany w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, odbył ks. Roop ingres do katedry saratowskiej, a obecnie, w rok po swej nominacji na biskupstwo tyraspolskie, powołany został na opróżnioną katedrę biskupią w Wilnie, gdzie obejmie straż duchowną nad Ostrą Bramą.

□ **Kuba-rozprawca w Poznaniu.** W Poznaniu jakiś niewysłyszony dotychczas zbrodniarz na pada dziewczęta, raniąc je nożem. Przed kilkoma dniami napadł on w pobliżu kościoła pewną 18-letnią dziewczynę, rozcinając jej udo aż do kości. Wkrótce potem aresztowano jakiegoś podejrzanego mężczyznę, lecz owa dziewczyna nie mogła w nim rozpoznać napastnika.

□ **Dr. Jan Bielecki,** warszawianin, b. współredaktor „Chemika polskiego”, otrzymał nominację na docenta prywatnego uniwersytetu w Genewie i rozpoczął już wykłady swoje w bieżącym semestrze zimowym. Dr. Jan Bielecki jest bardzo młodym uczonym, liczy bowiem lat 34. Po skończeniu gimnazjum wstąpił na wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego, skąd dla dokonczenia nauk podążył jeszcze na politechnikę do Zurychu. W Genewie na wydziale chemicznym uzyskał doktorat, a obecnie po kilkoletniej pracy w Warszawie, powrócił do Genewy w charakterze docenta uniwersytetu.

□ **Polacy w Westfalii** postanowili nie przyjmować udziału w zbliżających się wyborach do Sejmu pruskiego. Takie postanowienie wydał tamtejszy „Polski komitet wyborczy”, zajmując w tej sprawie stanowisko analogiczne do Polaków w Berlinie, a po części na Śląsku.

□ **Z życia Polaków w Mandżurii.** W Charbinie, stolicznem mieście Mandżurii, odbyło się niedawno przedstawienie amatorskie polskie, w lokalu tamtejszej szkoły ludowej. Odegrano Kościńskiego „Sprzeczka na scenie” i Świdorskiego „Jesienną”. Przedstawienie powiodło się doskonale. Grały panie: Wł. Boguszewska, M. Milewska i Janowa Zamarajewa, oraz panowie: inżynier Władysław Brauman, Cwojdzinski, Petrykowski i Sołtykiewicz.

Wkrótce ma być znowu przedstawienie polskie na rzecz budowy kościoła katolickiego w Charbinie, którego tam niema, a którego brak Polacy bardzo odczuwają. Wystawione będą trzy utwory: „Łobzowanie”, „Bzy kwitną” i „Marcowy kawaler”.

□ **Zbrodnia i pożar w pociągu.** „Nowosti” donoszą, że niedaleko Tuły, tuż przy planie kolejowym, znaleziono zakrwawione zwłoki młodej pięknej kobiety tylko w koszuli i pończochach. Przypuszczają, że padła ofiarą zbrodni w pociągu, poczem zwłoki wyrzucono. W niedzielę, w wagonie pocztowym, idącym z Moskwy, niedaleko stacji Silaszczewo wybuchł pożar skutkiem samozapalenia się pakietu z celuloidem. Spaliło się 400 pakietów i 14 woreczków ze złotem.

Zmarli:

W Stanisławowie: Samuel Lieberman, kupiec.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Pociejmy Przemysł krajowy”, na str. 9 niniejszego numeru (druga połowa).

LITERATURA I SZTUKA.

□ **Z teatru.** Obecnie odbywają się forsowne próby pamięciowe z dwóch sztuk równocześnie, a mianowicie ze „Śniegu” Przybyszewskiego i ze „Skapca” Moliera, gdyż obie przedstawione będą w przyszłym tygodniu. Po nich zaś pójdzie słynna angielska sztuka Shawa p. t. „Uczeń szatana”.

□ **Z Filharmonii lwowskiej.** W niedzielę 15 b. m. dają w Filharmonii lwowskiej koncert dwie wybitne artystki wiedeńskie: panna Olga Hueber, pianistka; Teresa Schuster-Seydel, wiolinistka. Panna Hueber, uczennica Leszetyckiego, cieszy się w Wiedniu sławą, koncerty jej miały zawsze wielkie powodzenie. Znany kompozytor i dyryktor Filharmonii wiedeńskiej, p. Hellmesbergier, kadencję „Bacha Koncertu A-moll” napisał specjalnie dla p. Schubert-Seydel i jej ją poświęcił. Obie te artystki koncertowały w ostatnich czasach w Odesie, Pradze, Gracu i Wiedniu, w zeszłym tygodniu dały trzy koncerty w Czerwiowcach. Prasa o koncertach tych wyrzuca się z jak największymi pochwałami. Dyrekcja Filharmonii, chcąc publiczności ułatwić usłyszenie tych dwu artystek, zniżyła na koncert niedzielny znacznie ceny miejsc.

□ **Z teatru ludowego.** „Trilby” przeróbka ze słynnej swego czasu powieści angielskiej J. Mauriera, która wywołała w sferach lekarskich wielkie zainteresowanie i dysputy na temat magnetyzmu, odgrywającego tutaj główną rolę, wystawiona zostanie w teatrze ludowym w sobotę d. 14 b. m.

□ **Z Tow. sztuk pięknych.** Drugi salon okrężny artystów polskich nadejdzie w tym tygodniu do Lwowa. Obejmuje on przeszło 100 prac znanych i powszechnie cenionych artystów i jest nowym dowodem żywotności sztuki polskiej. Dyrekcja Towarzystwa dokłada wszelkich starań, aby wystawa ta pod każdym względem jak najświetniej wypadła. Zamknięcie dotychczasowej zbiorowej wystawy nastąpi w bieżącą niedzielę popołudniu, poczem sale Towarzystwa będą przez kilka dni zamknięte dla publiczności z powodu przygotowań do urządzenia wystawy drugiego salonu okrężnego.

Wybory do Sejmu.

Poznań, 11 listopada.

Jutro odbędą się pierwsze wybory, tak zw. prawyborcy do Sejmu pruskiego. System jest taki:

Monarchia pruska, podzielona na 256 okręgów, ma w Izbie deputowanych (niższej) 433 posłów. Na Wielkie ks. Poznańskie przypada 14 okręgów z 29 posłami. Wybory odbywają się pośrednio, t. j. w pierwszym pochodzie wybierają wyborcy, podzieleni na trzy klasy wedle podatku, tak zw. walmanów czyli właściwych wyborców, a ci dopiero w drugim terminie oddają swe głosy na posia. Na każde 250 mieszkańców przypada trzech wyborców (walmanów).

Przy podziale obwodów zachodzą często bardzo dziwne kuryozy. W pewnej dzielnicy miasta głosuje inspektor koszar, były kapral, w pierwszej klasie, i to sam jeden, bo obwód wyborczy przypada na koszarę wojskową, żołnierze zaś nie są uprawnieni do głosowania. On sam więc decyduje o wyborze jednego walmana. W sąsiedniej zaś dzielnicy, zamieszkałej prawie wyłącznie przez ludzi zamożnych, wybiera pewien wyższy radca rejencyjny w klasie trzeciej i to pospołem z przeszło 50 wyborami tejże klasy. O innym wypadku donosiły niedawno gazety, zdaje się, że „Lech” gnieźnieński, iż w Dziekance, prowincjonalnym zakładzie dla obłąkanych, trzech lekarzy i służba do głosowania uprawniona, wybierają sami dla siebie trzech walmanów, ponieważ po wliczeniu wszystkich chorych na umyśle jako mieszkańców, zakład ten stanowi samodzielny obwód.

Są to jednak wypadki rzadkie; zwykle dzieje się tak, iż na jednego prawyborcę z klasy pierwszej przypada 10 z klasy drugiej, a 60 z klasy trzeciej.

Obok systemu wyborczego warto coś wiedzieć o geometrii wyborczej. Jest to specjalny wymysł urzędników, przeprowadzających wybory. Na czele akcji wyborczej stoi minister spraw wewnętrznych. Wynik wyborów stanowi poniekąd o jego losie. Chodzi bowiem o to, aby wybory przeprowadzić tak, iżby jak najmniej było opozycji rządowej w Sejmie. Trzeba więc obwody umiejętnie podzielić. Przykład: W dzielnicy pewnej mieszka 400 Polaków i 350 Niemców. Polacy są w większości i powinni zwyciężyć, — gdyby nie było geometrii wyborczej. Otóż pan komisarz dzieli wszystkich na 3 obwody i pakuje do pierwszego obwodu 200 Polaków i 50 Niemców, w dwóch następnych zaś po 100 Polaków i 150 Niemców; Polacy zwyciężają w jednym obwodzie, Niemcy zaś w dwóch pomimo licznej przewagi Polaków.

Kto zna te machinacje wyborcze, ten się już temu nie dziwi, że z 14 okręgów W. ks. Poznańskiego Polacy zdobyli tylko 5, wybierając 10 posłów na ogólną liczbę 29. Zupełnie pewnych okręgów mamy tylko 4: kościański-grodzisko-smigielsko-nowotomyski, śremsko-średzko-wrzesiński, pleszewsko-jarociński-krotoszyński-koziński i ostrowsko-kani-

ski. W tych 4 okręgach wybiera się 9 posłów i na tę liczbę możemy na pewno liczyć.

Jako niepewne okręgi uważamy najpierw gnieźnieńsko-witkowski, który wskutek kolonizacji możemy utracić. W zeszłych wyborach, przed 5 laty, tylko jednym głosem większości uratowaliśmy ten okręg. Dotychczasowym posłem jest tam dyrektor cukrowni p. Leon Grabski z Gniezna.

Przy zeszłych wyborach utraciliśmy trzy okręgi: poznański wiejski (2 posłów), wągrowiecko-mogilnicko-żniński (2 posłów) i inowrocławsko-strzebiński (2 posłów). Polepszyły się jedynie warunki w powiecie poznańskim, gdzie odłączono niedawno temu ziemie dzielnic jako przedmieścia do wielkiego Poznania. Jest zatem pewna możliwość, że dwóch tych posłów odzyskamy. Poza tym mamy już żadnych innych widoków. Z 10 dotychczasowych mandatów utracimy prawdopodobnie gnieźnieński (1 poseł), a być może, że odzyskamy poznański wiejskie dwa.

Do Koła sejmowego wejdą dwaj najskrajniejsi przeciwnicy: Głębocki i Dziembowski. Obecna walka przedwyborcza odbywała się u nas pod hasłem: Głębocki. Ludowcy i wszelkie żywioły antyugodowe popierały energicznie kandydaturę tę jako najpopularniejszą, jako wyraz usamodzielnienia ludu polskiego.

Ugodowcy natomiast z panem Kościelskim na czele, zwalczały Głębockiego zjadliwie w przeświadczeniu, że jego śmiałe wystąpienia w Sejmie do reszty pozywają wszystkie nici osobistych wpływów i znajomości z poszczególnymi przedstawicielami rządu i stronnictwa centrowego. Ludność oświadczyła się za Głębockim i nie było innej rady dla ugodowców, jak tylko przeforsować zaufanego pana Kościelskiego, dotychczasowego posła do parlamentu, dra Dziembowskiego. Przyszło im to bardzo drogo, bo z poświęceniem osobistej godności tak Dziembowskiego, jak Kościelskiego.

W sprawie honorowej Głębocki-Kościelski opinia oświadczyła się za Głębockim. Dziembowski co zrobił?

Otóż przed zagajeniem zebrania delegatów oświadczył pismem osobnym, że zrzeka się mandatu, bo nie przeczuwał, że go otrzyma. A zrzekł się dlatego, ponieważ nie chciał pracować w tym składzie Koła, jaki jest już teraz do przewidzenia. Tymczasem przypadek zrzucił, że szanse kandydatury Dziembowskiego się polepszyły i w godzinę później oświadczył, że cofa, co był przedtem na piśmie deklarował.

Jako posłów antyugodowych uważać należy: 1. Głębockiego, 2. dra Antoniego Chłapowskiego, 3. dra Felice. Niegolewskiego, 4. dra Wit. Skarżyńskiego.

Do skrajnych ugodowców należą: 1. ks. dr. prał. Jażdżewski i 2. dr. Dziembowski; — do tak zw. umiarkowanych należą: 1. ks. prał. Stychel 2. dr. Szuman, 3. dr. Mizerski.

Kandydatura Franciszka Morawskiego zupełnie znikła.

W Prusiech Zachodnich wybierają Polacy trzech posłów. Jeżeli do tej liczby przybędzie jeszcze trzech z Górnego Śląska, to przyszłe Koło będzie się składało prawdopodobnie z 17 członków, dotąd było ich trzynastu.

ZEGOTA.

Defraudacya w magistracie.

Smutna sprawa defraudacyi w magistracie lwowskim przybrała takie rozmiary, że niepodobna i nie wolno o niej milczeć. Nie wdając się przeto w ocenienie moralne faktu, w wyrokowanie: czy to była „moral insanity“, czy zła wola, nieuczciwość, czy nieszczęście, przedstawimy samą faktyczną stronę smutnego stanu rzeczy, co zarazem pozwoli czytelnikowi na wyciągnięcie wniosków o niedomaganiach w naszej stołecznej maszynie, umożliwiających coś podobnego.

A więc „winnym“ jest w tym wypadku p. Leon Gustaw Dziubiński, sekretarz magistratu, przydzielony w ostatnich czasach do biura sanitarnego, zostającego pod kierownictwem radcy Hobgarskiego. Z kwoty zaś zdefraudowanej rodzina pokryła dotychczas 6000, a pozostaje niepokrytych 8600 kor. tak, że cała defraudacya wynosi na razie 14.600 kor. Na razie powtarzamy, gdyż mimo kilkuarkuszowego spisu malwersacyi, sporządzonego przez radcę Hobgarskiego, zachodzi obawa, iż rozmiary nadużycia znacznie jeszcze urosną, ciągle się jeszcze bowiem zgłaszają poszkodowani.

To jest główne tło sprawy, z kolei zaś dla utrzymania jasności przedstawienia jej, należy przede wszystkim zaznaczyć, w jaki sposób defraudacyę wykryto.

Oto mianowicie radca Hobgarski zwrócił uwagę, iż rytualna rzeźnia żydowska zalega coś za nadto, bo przeszło od półtora roku, z czynszem, za który razem winna była do 5000 kor. Posłano więc „urgens“, na który wyznaniowa gmina żydowska odpowiedziała, iż czynsz w przepisanych ratach już dawno na ręce sekretarza Dziubińskiego zapłaciła.

Zapytano więc p. Dziubińskiego, który odpowiedział, że sprawa znajduje się w fizykacie. Fizyk miejski dr. Legieżyński kazał urządzić formalną rewizję w biurach fizykatu, ale aktów sprawy nie znaleziono. Tymczasem p. Dziubiński, który znikł

z biura powiadając, że idzie do Sejmu, zatelefonował z miasta, by nie szukano dalej, on bowiem sprawę załatwił.

To zwróciło uwagę r. Hobgarskiego, że ma się do czynienia z nadużyciem, tem bardziej, że równocześnie obudziła w nim nieufność do p. Dziubińskiego inna sprawa. Mianowicie zarządca cementarza zapytał p. Hobgarskiego, co ma robić, p. Dziubiński bowiem wydał mu telefoniczne polecenie, aby pozwolił na rozpoczęcie budowy kilku grobów murowanych, nie nadesłał jednak pisma z przyzwoleniem magistratu i z potwierdzeniem odbioru dosyć znacznej taksy. Pokazało się, że p. Dziubiński i podania i wypłacone pieniądze zatrzymał u siebie, a jak późniejsze dochodzenia stwierdziły, poprostu zdefraudował.

Tymczasem rozpoczęto dochodzenia, a równocześnie z niemi p. Dziubiński, który się nie pokazywał do biura, zaczął nadsyłać koperty z zapowiedzianem „załatwieniem“ sprawy. W jednej z kopert znaleziono kluczyk od jego biurka w magistracie, w innych masę kwitów na zastawione losy i książeczki Kasy oszczędności. Były to wady licytacyjne na rozmaite dostawy magistrackie. P. Dziubiński je zatrzymywał u siebie i w ten sposób zdefraudował, że losy i papiery wartościowe pozostawiał, a książeczki zrzeczuie pookrawywał, pozostawiając tylko „końcówki“ złożonych na nie kwot. I tak np. jeżeli książeczka oszczędności opiewała na tysiąc dwieście trzy koron, on podjął 1.200, a trzy zostawił, jeżeli opiewała czterysta sześć koron, podjął 400, a na książeczce pozostało sześć koron.

Równocześnie w biurku p. Dziubińskiego znaleziono całe archiwum aktów, które, wniezione na ręce jego, nigdy nie wpłynęły do magistratu i w ten sposób umożliwiły przy notorycznym braku kontroli, dłuższe ukrywanie defraudacyi.

Pozytywna strata gminy wynosi owych 5.000 koron z czynszu za rzeźnię żydowską, a gdyby sprawa w dzisiejszym stanie pozostała, gmina miasta Lwowa do tej swojej straty musiałaby dopłacić jeszcze około 3.000 koron na zwrot zdefraudowanych stronom wady licytacyjnych, z których tylko 6.000 pokryła rodzina.

Na tem możnaby skończyć ze sprawą, o ile dotyczyłaby p. Dziubińskiego, pytanie bowiem na co użył zdefraudowanych pieniędzy, jest podrzędniejszego znaczenia. Jedni, którzy go znali tylko z widzenia dziwią się gdzie mógł tyle pieniędzy podziąć, chodź bowiem prawie nędznie ubrany, a prawie nigdzie nie bywał, tak, że sądzono, iż jako człowiek wyższego wykształcenia, a nawet nie bez pewnego uzdolnienia poetyckiego, oddaje się przedewszystkiem rozrywkom umysłowym. Inni — bliżej podobno przyglądający się jego życiu — mówili o kosztownych szampanowych wycieczkach do Brzuchowic, o „śniadaniach“ fundowanych co niedzieli dwu rodzinom, a przeciągających się daleko poza porę „śniadania“, a nawet światła dziennego. Twierdzono nawet, że pewną artystyczno-pedagogiczną, a bardzo kosztowną instytucję założono za pieniądze, dostarczone przez p. Dziubińskiego...

Powtarzamy jednak, że to strona podrzędna, więcej prywatna, jest jednak w całej sprawie także druga, ważniejsza, — społeczna. To, że zdarzają się defraudacye, czy to z nieszczęścia, czy z lekko-myślności, czy ze zboczenia moralnego, czy poprostu z... natury swej złodziejskiej, to bywa wszędzie i wszystkie magistraty świata mogą być na coś podobnego narażone. Ale wszędzie stara się temu zapobiedz kontrola odpowiednia, wszędzie ten, kto stoi na czele miasta stara się zapobiedz defraudacyom przez ścisłe wykonywanie tej kontroli i przez staranny dobór ludzi.

We Lwowie i w sprawie p. Dziubińskiego nie było ani jednego, ani drugiego. Prezydent nie wykonywał tej kontroli i pozostawiał go bez niej na bardzo odpowiedzialnem stanowisku, mimo, że to był człowiek, któremu nie pierwszy raz uoga się pośliznęła i mimo, że kto, jak kto, to p. prezydent miasta dokładnie chyba był poinformowany o jego „nałogu“.

Ażby coś nam nie zarzucano, że wojujemy gołosłownymi twierdzeniami, przytoczymy chronologicznie cały szereg faktów:

W r. 1898 p. Dziubiński dostał się do prezydium magistratu. Był to czas regulacji plac urzędników państwowych, a w parę miesięcy w ślad państwa poszedł magistrat, a wskutek tego przypadło około 5000 koron na stemple od dokumentów pensyjnych. Stemple te miał nalepić na dokumentach prezydialista—Dziubiński. W parę miesięcy potem któremuś z urzędników potrzeba było dekretu i wtedy pokazało się, że ani dokumentów ani stempli na nie niema...

Zrobił się rumor, ale, że wtedy właśnie pan Dziubiński wziął znaczniejszą kwotę za wypadek kolejowy, któremu uległ jego synek, więc pokrył ową defraudacyę i nietylko pozostał na odpowiedzialnem stanowisku, lecz cieszył się jeszcze większymi względami. Kiedy bowiem odkryto później, że zniknęło w jego kieszeni 1.000 koron, zapisanych przez śp. Gustawa Schneidra, właściciela kawiarni, na upiększenie miasta, p. Dziubińskiemu uchwalono pośpiesznie 2.000 koron zaliczki, z której zdefraudowaną kwotę ściągnięto, tak że p. Dziubiński nie tylko nie otrzymał kary za defraudacyę, ale faktycznie dostał jeszcze 1.000 koron premii.

Na tem zamknęła się działalność jego w prezydium, naturalnie, o ile ją zdołano poznać. Zauważyć bowiem należy, iż równocześnie z p. Dziubińskim i jako jego podwładny był w prezydium magistratu zasądzony późniejszy Nowicki. Faktyczną winą Nowickiego było to, że nie złożył rachunku za kwartał z administrowanych przez siebie realności. Równocześnie złożono na niego winę zdefraudowania innych kwot, do których on się nigdy nie przyznał, a o których do dziś, znając stosunki twierdzą, że jako podwładny urzędnik nie miał do nich przystępu...

Później, w biurze szkolnem, zdarzył się wypadek p. Dziubińskiemu z drobną kwotą paruset koron, które budowniczy p. Cybulski złożył dla szkoły w Kleparowie. Spostrzegłszy, że szkoła nie sprawiła sobie zapowiedzianych ulepszeń, p. Cybulski zwrócił się do magistratu i tu stwierdzono, że kwota niewyszła poza p. Dziubińskiego, który i tę defraudacyę zdołał pokryć.

P. Dziubiński był jeszcze w biurze budowlanem, i ażeby stało się zadość zasadzie „nullum... departamentem sine linea“ zdefraudował 1.000 kor., zapłaconych przez niejakiego p. Dudka, któremu Rada miejska uchwaliła sprzedać skrawek gruntu na Zamarsztynowie.

Kiedy więc p. Dziubiński przechodził do biura sanitarnego, prezydium miasta mogło i powinno było wiedzieć, że jestto człowiek, któremu trzeba bardzo... patrzeć na palce!

A jednak p. Dziubiński gospodarował funduszami rzeźniami i licytacyjnymi jak mu się podobalo, całe archiwum aktów gromadził w swoim biurku, z namietnością kruka zagarniając do swej kieszeni wszystko, co w nich błyszczało pieniędzmi i nikt mu w tem nie przeszkadzał.

Owszem cieszył się znaczeniem i wpływami, zajmował obszerne mieszkanie na Strzelnicy, za które z czynszem stale zalegał, a z którego nagle, bez wypowiedzenia wyrzucono go w chwili odkrycia defraudacyi.

Co więcej, po wykryciu wszystkiego, p. Dziubiński, chociaż nie pokazywał się w biurze, jak to onegdaj sam p. prezydent na sekcji skarbowej oświadczył, dopiero onegdaj został zasuspendowany!

Gwałtem chciano „sanować“ sprawę, mimo iż rodzina wzbrania się złożyć cokolwiek poza już złożonych 6.000 koron. Starano się więc skłonić gremium magistratu, aby wzięło pokrycie niedoboru na siebie przez zabezpieczenie p. Dziubińskiego na 10.000 kor., od czego premii mieliby uiszczać radcy magistratu.

Zapomniano jednak dodać, że z tych radców jeden idzie na pensję za 5 miesięcy, jeden za dwa lata, a dwaj za 5 lat, tak że chyba opłacałyby pensję potem najmłodszy z nich, któremu pozostaje 20 lat służby, pominawszy już to, iż niewiadomo skąd urzędnicy uczeni mają na siebie brać odium defraudacyi kogoś innego.

W sekcji finansowej Rady miejskiej także poczęło się objawiać usposobienie do zatarcia całej sprawy. To nie przeszkadza, że dr. Lilien pośpieszył się z wyrazami zadowolenia, że dr. Aszkenazy był odesobnionym ze swoim twierdzeniem, iż sprawa nie należy i nie można ukrywać.

Już bowiem po nim zabrał głos poseł Dulęba i wyraził całe swoje oburzenie, iż radni widocznie ulegają rozpisywanym przez p. Dziubińskiego listom, z moralnemi pogroźkami w formie zwrotu: „Wkrótce będzie koniec ze sprawą i... ze mną“ i że prezydent widocznie dąży do umycia rąk, zwalając decyzję na Radę miejską tu, gdzie ma obowiązek sam wystąpić i jeżeli spostrzeże winę, dać znać prokuratorowi...

Tak sprawa stała do dnia wczorajszego i tak pozostała po wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, a pada od niej... blask wcale nie przyczyniający świetności obecnym rządowi miasta Lwowa!

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.). Aresztowano tu spółkę praktykantów i kelnerów, która dopuszczała się kradzieży koniaku, win i herbaty z handlow Grossego i innych, kradzieży monet i medali z księgarni Miłkowskiego itd.

Sejmy.

Zadar. (TBK.) Sejm został wczoraj zamknięty. **Zjazd socjalistów austriackich.**

Wiedeń. (TBK.). Zjazd socjalistów austriackich przyjął wniosek, domagający się jak najrychlejszego załatwienia reformy zabezpieczenia robotników na starość i w razie niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierót; polecono przytem posłom socjalistycznym w Radzie państwa, by tam przypieszyli te sprawy.

Następnie dyskutowano nad sprawą związków spożywczych.

Lex Falloux.

Paryż. (TBK.). Na wczorajsze posiedzenie senatu przybyło bardzo wielu senatorów. W dalszym ciągu dyskusji nad sprawą zniesienia „legis Falloux i reorganizacji szkół średnich, prezydent

gabinetu p. Combes oświadczył, iż przyjmuje poprawkę Gerarda, dotyczącą zakazu udzielania nauki przez osoby, które złożyły przysięgę na celibat. Poprawkę tę przyjmuje atoli dopóki, zanim w ciągu bieżącej sesji przedłoży projekt ustawy wzbraniającej nauczania wszystkim członkom kongregacji zakonnych. Co się tych zaś członków kleru, zastrzeżoną zostanie decyzja próby, póki rząd nie przeprowadzi rozdziału państwa od kościoła. (Wielkie poruszenie). Dalej oświadczył, iż sprawa ta przyjdzie przed forum parlamentu w r. 1904 i rząd pokaże, że życzeniem jego jest położyć kres niejasnej sytuacji, która zakłóca spokój i moralność publiczną. Co się zaś tyczy będącej na porządku dziennym obrad ustawy Falloux, to rząd będzie się domagał upoważnienia do zamknięcia tych zakładów, udzielających nauki, które stoją w sprzeczności z konstytucją i ustawami. Zakończył apelem do jedności większości republikańskiej senatu. (Okłaski).

Na tem posiedzenie przerwano.

Awantury w parlamencie francuskim.

Paryż. (TBK.). Izba deputowanych podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa wojny odrzuciła wniosek żądający zniesienia 13 i 28-dniowych ćwiczeń wojskowych, oraz wniosek żądający zniesienia sądów wojennych w czasie pokoju. W ciągu dyskusji przyszło do ostrego starcia między umiarkowanym republikaninem Berthoulet a radykałem Berteaux. Ten ostatni nazwał Berthouleta tchórzem i renegatem. Powstała tak wielka wrzawa, że musiano przerwać posiedzenie. Berthoulet posłał p. Berteaux świadków.

Paryż. (TBK.). Dziś odbędzie się pojedynek na pistolety między dep. Berthoulet a Berteaux z dwurazową wymianą kul.

Ciężka choroba ministra Hartla.

Wiedeń. (TBK.). Wydany dziś biuletyn o stanie zdrowia ministra oświaty dra Hartla stwierdza trwające dalej bole z powodu lokalnego zapalenia. Cesarz dowiadywał się o stanie zdrowia ministra. Akademia Umiejętności, której dr. Hartel jest wiceprezesem nadesłała adres z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Składki na Macedończyków w Rosji.

Petersburg (TBK.). Tow. Czerwonego Krzyża zarządziło w całym państwie zbieranie składek na rzecz Macedończyków, cierpiących głód. Zebrane pieniądze będą rozdzielone przez konsulów rosyjskich.

Madziarski apetyt.

Budapest. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy w restauracji Izby poselskiej deputowani wydali na jedzenie i trunki 5100 koron, a oprócz tego trafika umieszczona w gmachu parlamentu sprzedała towaru za 1090 koron, kuchnia wydała w ciągu nocy 287 porcji gulaszu, 318 porcji baraniny z ryżem, 118 porcji wieprzowiny, 214 porcji kapusty faszerowanej, 185 porcji kielbasy, 600 bułek, 412 kanapek ze szynką, 819 kufi piwa i 145 flaszek wina.

Wybory w Poznańskim.

Poznań. (T. wł.). Rezultat dotąd niepewny. 9 mandatów zapewnionych, nadto z Gniezna dobre wiadomości.

Powiat poznański jeszcze wątpliwy. Obregi, Inowrocław, Wągrowiec, t. j. 4 posłów, nie odzyskane.

Nadzieje Włochów.

Rzym. (Tel. wł.). Królowa Helena prawdopodobnie zaniecha podróży do Anglii, gdyż otaczający ją lekarze stwierdzili pewne oznaki, które zapowiadają, że królowa znajduje się w stanie odmiennym. (Jak wiadomo, królestwo włoscy mają do tychczas dwie córki — może więc teraz doczekają się infantka.)

Wiedeń. (TBK.). Rząd włoski przez swą tu-tejszą ambasadę zaprosił rząd austriacki, aby przymysłowcy austriaccy wzięli udział w wystawie w Mediolanie, która odbędzie się od kwietnia do lipca 1905 z okazji otwarcia tunelu simplońskiego.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapest. (Tel. wł.). Dzienniki ministerialne podnoszą, że dzisiejsze nocne zwycięstwo gabinetu hr. Tiszy jest olbrzymim tryumfem rządu. Stronniczo liberalne dowiodło, że idzie ręka w rękę z obecnym gabinetem i że jest gotowem solidarnie i wspólnie z nim zwalczać opozycję. Nie ulega obecnie wątpliwości, że Tisza niebawem rozwiąże Izbę posłów i odwoła się do wyborców.

„Pester Lloyd“ sztydzi z posłów opozycyjnych, że daremnie usiłują obalić hr. Tiszę. Tisza przyniósł narodowi węgierskiemu poważne koncesje wojskowe, a większość nie tylko broni gabinetu, lecz broni również utrzymania owych koncesyj narodowych. Tisza nie zawaha się też zaapelować do wyborców.

„Budapester Tagblatt“, organ hr. Apponyiego, stwierdza sucho, że po dzisiejszej walce nocnej spełzła na niczem nadzieja, jakoby się udało hr. Tiszy załatwić w sposób pokojowy zatarg z opozycją.

Dzienniki opozycyjne zgodnie piszą, że pośpiech Tiszy, aby załatwić przedewszystkiem sprawę kontyngentu rekrutów w sposób parlamentarny, dowodzi, że Tisza poczynił na tym punkcie w Wiedniu ścisłe zobowiązania. Teraz więc stara się te zobowiązania wobec Wiednia wypełnić. Dziennik opozycyjny „Magyar Szigetleten Ország“ pisze, że Wiedeń potrzebuje na gwałt żołnierzy, a Tisza musi tych żołnierzy Wiedniowi dostarczyć za każdą cenę, choćby z po-deptaniem praw parlamentu węgierskiego. Gdyby bowiem było inaczej, Tisza starałby się przedewszystkiem o przeprowadzenie prowizoryum budżetowego, ale na to nie pozwala mu rozkaz otrzymany z Wiednia.

Organ Koszuta „Egyetertes“ oskarża prezesa Izby Dezyderego Perczella, że wspólnie z Tiszą gwałci prawa parlamentu węgierskiego. Wiedeń liczył z góry na Perczella, dlatego też starał się przeprowadzić jego wybór na prezesa Izby.

„Pesti Napló“, organ Kolomana Szella, pisze, że opozycja ma rację, iż zwalcza obecnie postępowanie gabinetu hr. Tiszy. Konstytucyjny prezes ministrów bowiem powinien najpierw prosić o budżet, a potem dopiero o rekruta.

Budapest. (TBK.). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu po posiedzeniu tajnem, zarządził prezydent posiedzenie jawne, na którym po dłuższej dyskusji wniosek hr. Tiszy uchwalono, aby wziąć pod obrady kontyngent rekruta, wśród gorących okłasków prawicy i wrzawy na lewicy. Na tem o godzinie 1/23 rano przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następne dziś o godz. 10 rano. Na porządku dziennym ustawa o kontyngencie rekruta.

Budapest. (TBK.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu postowie opozycyjni podnieśli szereg zarzutów przy odczytywaniu protokołu. P. Hock zauważył, że Tisza domagał się na nocnem posiedzeniu, „aby kontyngent rekruta postawiony był na dzisiejszem posiedzeniu Izby“, wobec tego jednak, że wniosek ten uchwalono właściwie dziś już, żąda przełożenia obrad nad rekrutem do jutrzejszego posiedzenia.

Mowca ubolewa dalej nad stronniczością prez. Perczella, który nie przywołał do porządku Tiszy za to, że nazwał dzieciństwem postępowanie opozycyji.

Z kolei protokół przyjęto i rozpoczęto dyskusję nad kontyngentem rekruta. Zabiera głos minister honwedów, gen. Nyezy.

Po zamknięciu numeru.

Śnieg... Namyslał się od dni paru, aż wreszcie spadł dzisiaj z szarego nieba w wielkich miękkich płat-
tach. Za oknem wiruje cała powódź śnieżystego puchu, który zwolna, jakby ociągając się, spada na ziemię. Nie śpieszno mu z wyżyn niebieskich...

Witamy go jak dobrego znajomego, którego nie widzieliśmy w ciągu kilku miesięcy. W duszy budzą się wspomnienia śnieżnych, niepokalanie czystych krajo-
obrazów zimowych, od których wieje jakaś zdrowa tęsknota.

Z widokiem białego kobierca kojarzyć się w nas obecnie będą wrażenia najnowszego dzieła Przybyszewskiego. Śnieg, symbol martwoty, która okrywa niekiedy powierzchnię duszy, aby do przyszłej wiosny życie uczuło przechować.

Witajże nam śniegu, witaj! Przyjdzie po tobie wiosna zawsze nowe potężne życie!

Śmierć z nadużycia alkoholu. Ubiegłej nocy zmarła w swym domu 1. 16 ul. Zborowskich 60 letnia posługaczka Petronela Szczepańska. Lekarz miejski stwierdził śmierć wskutek nadmiaru alkoholu.

B. dyrekcja „Zdrowia“ przed sądem. Dnia 10 i 11 b. m. toczyła się przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Promiński, rozprawa przeciw dr. Henrykowi Mikolachowi, Józefowi Podeszowi i Józefowi Baarowi, b. dyrektorom Towarzystwa udziałowego p. t. „Fabryka wody sodowej „Zdrowie“ we Lwowie“, oskarżonym o to, że w gru-

dnia 1901 r. doprowadzili do niewypłacalności tego stowarzyszenia, a wykazać się nie mogą, że stowa-

rzyszenie to li tylko z powodu nieszczęśliwych wy-

padków i niezawinięciem popadło w niemożność zupeł-

nego zaspokojenia wierzycieli, przyczem książki han-

dlowe tak niedokładnie prowadzili, iż tok interesów

według nich nie może być rozpoznany, dopuścili się

zatem występków przeciw bezpieczeństwu własności.

Rozprawa przeciw czwartemu dyrektorowi tego stowa-

rzyszenia dr. Maryanowi Lindemu została wyłączona,

gdyż ten nie stawiał się na terminie.

Rozprawa ta, już dwa razy odruczana, zakończy-

ła się wreszcie onegdaj.

Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy udowa-

dujali, że fabryka nie z ich winy upadła, ale z po-

wodu fałszywego założenia, obojętności akcyonaryusz-
a także dlatego, że w chwili puszczania w ruch fa-
bryki, lato było dżdżyste, a zatem popyt na wodę był
minimalny.

Przesłuchano licznych świadków, między innymi:
pp. Ehrbara, Gruszeckiego, Younge, członków komisji
śledczej, a dalej pp. dr. Stesłowicza, Ostromirskie-
go, Szafrąńskiego, dr. Kwiatkowskiego, dr. Ungara
i dr. Mahla.

Członkowie komisji śledczej nie szczędzili oskar-
żonym ostrych słów krytyki, dopiero wzięci w ogień
krzyśowych pytań obrońców dr. Horowitza, dr. Greka

i dr. Zippera, złagodlili trochę swe oskarżenie, tłuma-
cząc się, że polegali na opowiadaniach osób trzecich.

Przy rozprawie wyszło na jaw niedołęstwo człon-
ków dyrekcyi, ale też dziwna obojętność akcyonaryu-
szy, którzy swych zobowiązań nie wypełniali.

Po przemówieniu obrońców trybunał uwolnił
wszystkich oskarżonych od winy i kary.

W motywach wyroku uwalniającego trybunał
przyjął za udowodnione, że „Zdrowie“ było już
w pierwszych początkach założenia nadmiernie obcią-
żone długami z powodu kosztownego urządzenia
budowy.

Stan majątkowy „Zdrowia“ fatalnym był skut-
kiem zaniedbania ze strony dyrekcyi, lecz nie było to
rezultatem mylnego założenia ze strony Rady nadzorczej
i dyrekcyi.

Trybunał przyjął, że „Zdrowie“ nie z winy dy-
rekcyi popadło w niewypłacalność.

Może przy rozprawie przeciw dr. M. Lindemu
wyjdzie na jaw prawdziwa przyczyna upadku „Zdrowia“.

Ogień pokojowy. Dziś w południe wybuchł
w mieszkaniu lekarza pułkowego dr. Wodeckiego 1. 11a
ul. Uni Lubelskiej ogień pokojowy. Od rozpalonego że-
laznego pieca zajęła się pościel na łóżku i spłonęła
doszczętnie. Straż pożarna ugasiła ogień, który dzięki
jej nie przybrał większych rozmiarów.

Depesze handlowe z d 13 b. m.

Wiedeń, 13 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30
przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.23 Renta majątkowa
100.40, Węgierska renta koronowa 98.30, Akcje kredytowe
678. — Kredytowe węgierskie 737. —, Bank anglo-austriacki
277.50, Unionbank 631. —, Bankverein 495.50, Laenderbank
424. — Kolej pań. 666.75 Lombardy 90. —, Elbenthal —
Towarzystwo akcyjne broni 374. — Akcje tytoniowe — Alpi-
ny 395. — Rima Muranyi 469 — Prager Eisen 1830. —,
Losy tureckie 145. —, Ruble 253. —, 20-franków —
Boden-Credit — Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal.
Banku hip. —, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —
4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4 1/2 Listy zastawne
Tow. kred. ziemsk. —
Uspokojenie spok.

Berlin 13 listopada. O godzinie 12 m. 30 notowano
Kredyty 211.30, Disconto Commandit 194.75
Uspokojenie: silne.

Budapest, 13 listop. Pszenica na październik 0. — do
0. —, pszenica na kwiecień 7.73 do 7.74. Żyto na październik
0. — do 0. — żyto na kwiecień 6.70 do 6.71. Owies na paź-
dziernik 0. — do 0. —, owies na kwiecień 5.52 do 5.53. Kuku-
rudza na paździer. 0. — do 0. —, Kukurudza na maj 1904 r
5.27 do 5.28. Rzepak na sierpień 11.80 do 11.90.

Oferty mierne.
Chęć kupna ográn.
Uspokojenie słabe.
Pochmurno.

NADESŁANE.

*Redakcja „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie 8166 2
przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw
głównej poczty). 9400 12

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Edward Zuliński

ordynuje w MERANIE

Willi „FORTUNA“, naprzeciw teatru. 9899

Pierwsza w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnasty-
ka bierna i odporna, masaż i elektryka)

Dr. Józefa Dukietta

ucznia prof. Muraya i Widego w Sztokholmie
w skrzywieniach, wadliwej budowie, reumatyzmie, nerwobolach
(ischias), porażeniach, nieczynności kiszki, upartej blednicy,
zbytnej otyłości, osłabieniu, niektórych chorobach kobie-
cych, w otłuszczeniach i osłabieniu serca i tętna itd. Pre-
spekty na żądanie. — Lwów, ul. Słowackiego 16 8771

Specjalista chorób nerwowych 10027

Dr. M. SWITALSKI

powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Akademicka 1. 11.

Sirolin

Do otrzymania w aptekach po 4 k. za recept. lekarsk.
Środek zalecany przez najwybitniejszych lekarzy
w chorobach płuc, chronicznych katarach, organów od-
dechowych, skrofalach, influenzy. Jedynie prawdziwy
w oryginalnych flakonach. 6848

Dwie realności we Lwowie z masy spad-
kowej, pod nadzwyczaj
korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość
w kancel. adv. Dr. Góbla, Sykstuska 36. 9580 1

Pierwszorzędnym trunkiem orzeźwiającym

sam, jakoteż z winem lub soki owocowym pity jest

Szczaw Mattoniego „Giesshübler“

Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi do-
datkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą za-
stąpić naturalnej szczawy. 6763

Dział ekonomiczny.

Wiece przemysłowe.

Grybów, 26 października.

Czytając codziennie w pismach krajowych o rozszerzającej się na cały kraj akcji organizacyjnej dla obrony krajowego przemysłu, czekaliśmy, kiedy i na nasze miasteczko podgórskie przyjdzie kolej. Doczekaliśmy się wreszcie wczoraj przybycia delegata lwowskiego Biura reklamy wyrobów krajowych przy Związku przemysłowych p. Józefa Olszewskiego, który w sali rady miejskiej wobec zgromadzonych z miasta i okolicy reprezentantów różnych warstw ludności przedstawił nam wymownie konieczność zorganizowania się w Towarzystwo „Pomocy przemysłowej” dla obrony naszej słabej produkcji przed zalewem zagranicznych towarów i konieczności urządzenia co pewien czas „Wystawy przeglądowej przemysłu krajowego” dla lepszego poznania własnego naszego wytwórstwa.

Z kolei przedstawił prelegent wyczerpującą sprawę cukrową — podnosząc jej znaczenie dla ogólnych gospodarczych interesów kraju.

Zgromadzenie, któremu przewodniczyli marszałek powiatu hr. Bobrowski i burmistrz dr. Jakubowski, uchwaliło jednomyślnie zawiązanie w Grybowie Tow. Pomocy przemysłowej i urządzenia wystawy przeglądowej.

Do komitetu organizacyjnego wybrano marszałka p. Bobrowskiego, burmistrza dra Jakubowskiego, Kazimierza Baumana właśc. dóbr Berdechów, kupców Borowskiego i Riegelhaupta, kierownika szkoły krajowej kołodziejskiej p. Bzowskiego, nauczyciela Pojęcia i rolnika, kierownika Kółka rolniczego Kuropatwę z Ptaszkowej.

Na koniec jedna uwaga. W zgromadzeniu razili

brak sfer urzędniczych z miasta, tudzież brak pań z inteligencji, które w innych miastach spieszą z całą ochotą na wiece przemysłowe, czując, że w tej akcji otwiera się dla nich wdzięczne pole do pracy obywatelskiej i najlepsza sposobność do okazania czynem równouprawnienia obywatelskiego.

= Dochody kolei państwowych i przez państwo na własny rachunek zarządzanych.

Według tymczasowych obliczeń dochody przewozowe austriackich kolei państwowych, wyniosły w maju 1903: z ruchu osobowego kor. 5,466,500, (4,292,500 podróży), z ruchu towarowego k. 14,815,400 (2,829,900 ton), ogółem więc k. 20,281,900.

Koleje zachodnie daly z ruchu osobowego kor. 3,962,200 (3,477,900 pasażerów), z ruchu towarowego kor. 10,325,100 (2,211,800 ton). Koleje wschodnie z ruchu osobowego kor. 1,504,300 (814,600 pasażerów), z ruchu towarowego kor. 4,490,300 (618,100 ton).

W porównaniu z majem roku ubiegłego w maju r. b. dochody z ruchu osobowego zmniejszyły się o k. 224,087 (+ 85,200 pasażerów), dochody zaś z ruchu towarowego zwiększyły się o kor. 853,261 (+ 74,600 ton).

Dochody z ruchu osobowego na kolejach zachodnich zmniejszyły się o kor. 113,557 (+ 163,900 pasażerów), wschodnich zaś o kor. 110,530 (— 78,700 pasażerów). W zwiększonym dochodzie z ruchu towarowego sieć zachodnia uczestniczy w sumie k. 393,194 (+ 1,900 ton), wschodnia zaś w kwocie k. 460,067 (+ 72,700 ton).

Ruch osobowy zwiększył się w porównaniu z majem r. z. w dyrekcyach wiedeńskiej i praskiej na bliskich odległościach, z powodu dżdżystej i chłodnej pogody, w innych dyrekcyach i na dalekich odległościach wogóle ruch był mniejszy.

Ruch towarowy na kolejach zachodnich nieznac-

nie się tylko zwiększył, gdyż eksport węgla brunatnego, zwłaszcza zaś dowóz do Elby na kolejach polnocnych, wywóz zaś rudy i surowca na kolejach południowych były w tym roku słabsze.

Zwiększenie dochodu z ruchu towarowego na kolejach wschodnich wynikało ze znacznych ładunków drzewa, jakoteż z przewozu zboża z Rosyi i Rumunii, oraz z transportu jaj, zwierząt żywych i materiałów budowlanych.

Od 1 stycznia do 31 maja r. b. dochody kolei państwowych z ruchu osobowego wyniosły 22,811,800 k. (— 358,366 k.), z ruchu towarowego 69,651,800 k. (+ k. 1,972,837), czyli razem 92,463,600 (+ k. 1,614,471).

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 listopada.

Dziś notujemy są 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'30 do 8'10 Pszonica nowa od 7'70 do 7'80 Żyto gotowe od 8'40 do 8'60. Żyto na termin od 6'40 do 6'50 Owies obrotowy gotowy od 5'60 do 5'80. Owies obrotowy na termin od 5'25 do 5'50. Jęczmień pastewny 5'— do 5'25. Jęczmień browarniany 5'75 do 6'—. Rzepak 9'25 do 9'50 Lnianka — do —. Groch pastewny 6'50 do 6'75. Groch do gotowania 7'50 do 8'50. Wyka 5'25 do 5'40. Bobik 5'25 do 5'50. Hreczka 0'— do 0'—. Kukurudzka nowa 6'25 do 6'50 Kukur. stara od 6'50 do 6'75 Chmiel za 56 kilo od 180 do 200—. Konieczyna czerw. nowa od 55'— do 65'—. Konieczyna biała od 60'— do 78'—. Konieczyna szwedzka 45'— do 60'— Tymotka 22 — do 24'—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'50 do 18'75 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 11'50 do 11'75 Wskutek słabszych dowozów dla braku wagonów, usposobienie co do zboża lepsze.

Ceny spirytusu wykazują stałą zwyżkę.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna (26 ogłoszeń) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje Wydział Administracyjny Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy Centralnego Związku Przemysłu fabrycznego we Lwowie.

wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE“

Wydawane przez Towar. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towar. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie” tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie” we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544. 4824 26-1

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 2798



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie

Maszynki do strzyżenia Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk

nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.

Nieprute

poplamione ubrania męskie i damskie czyści jak nowe

Pierwszy chemiczny Zakład SZYMONA WEISSA

we Lwowie

tylko ul. Kopernika 12 i pl. Halicki 12. 6716

Ważne dla PT. Myśliwych!

Bolesł. Jankowskiego

pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. Stara broń kupuje, płucąc gotówką. 7'46 26

Panowie Studenci

Prez z Ha-Ka-Ta.

kupujcie w sklepach tylko

Atrament

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny: 7302

Lwów, pasaż Mikolascha. Tel. 253.

Skład płócien korczyńskich i białiny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16

poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, poczynawszy od zlr. 200 5410

Znakomite

MYDŁO MIESZCZAŃSKIE

do rąk, twarzy i kąpieli

Cena 20 h.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25,

pl. Maryacki 11, Kraków, Śukiennice 28,

Przemysł, ul. Franiskańska 24. 2122 9

Zarząd młynów dóbr Oskre-

siniec p. Kolomyja, wysła makę kukurudzią naj-

lepszej jakości 5 klg. opłatnie

o 2 r. 20 hal. 44'9

Zarząd pasieki Antoniego

Krańskiego w Jezierz-

nach ad Czortków wysła w

każdej porze roku miód pra-

szny, prawdziwy, lipcowy w sta-

nie twardym lub płynnym w

5 klg. blaszankach za cenę

7 Kor. (wszystko opłatnie).

Wysła również odszcze-

gólniony na kilku wystawach

miód pitny kasztelański i miod-

dy owocowe jak: wiśniak, ma-

liński, dereniak, porzecznik,

agrestniak, poziomczak i t. d.

w 5 klg. blaszankach (wszyst-

ko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h.

9600 26

Płaszowska fabryka dachówek

największa w kraju

poleca doborową dachówkę

po miernej cenie Biuro sprze-

daży i zastęstwo

Bracia Mund, Lwów

Sykstuska 23. 9334

Nowość! Nowość!

Serwisy Zakopiańskie

porcelanowe stołowe, herba-

ciane i kawowe poleca po bar-

dzo niskich cenach krajowa

fabryka malowania na porce-

lanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki

Lwów, plac Marwicki 1. 10.



Krajowa wytwórca handlowa Spółka Przyborów szkolnych

we Lwowie, ul. Pańska 21.

poleca 9901

Własnego wyrobu: Zeszyty, Notatki, Notasy, Preparacje Blok rysunkowe itd.

Wyrobu krajowego: Ołówki i rączki Majewskiego z Warszawy, Pióra Wasilewskiego z Warszawy, Koperty i listowy papier Ne-mojowskiego, Farby Karmańskiego Atrament „Tlen” ze Lwowa, Kala-marze krajowe, Papier koncepcyjny i kancelaryjny;

jakoteż wszelkie inne przybory szkolne i kancelaryjne mianowicie: gumy, linijki, przyklądnice, reisbrety i inne przybory rysunkowe, podkładki itd.

Wszystkie wyroby własne są zaopatrzone powyższą marką ochronną, albo większą, albo mniejszą, na co szczególnie zwracamy uwagę.

Główne i jedyne dla całej Galicji z W. Ks. Krakowskim zastęstwo fabryki piór Konrada Wasilewskiego w Warszawie.

Wyroby niekrajowe, których w kraju dotąd się nie wyrabia, a które oprócz krajowych wyrobów trzymać musimy, nie noszą naszej marki ochronnej.

Przestrzegamy przed naśladownictwem naszej zarejestrowanej marki ochronnej. Jedyne wyroby z marką ochronną zawierającą „Pszczółkę”, od nas pochodzą.

Krajowa fabryka mebli giętych Michała Adera w Jazowsku (stary Stary Sącz) poleca swoje wyroby, jakoteż krzesła, fotele, kanapy, bujanki, itp. — również meble w stylu secesyjnym i ogrodowe. 5019

Dr. UHMY 3760 Puder na włosy w płynie

zaprośnienia, programy, plakaty, w jednym lub kilku kolorach, w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach — wykonywa —

Drukarnia i Stereotypia Słowa Polskiego Lwów, Chorążczyzna 17-19

Pierwsza w kraju pracownia kołder i materaców

L. Drexlera i Synów

LWÓW, plac Kapitulny 1. 2

poleca

8888 26

Bawełnę do kołder i ubrań Klg. od 70 ct.

Wełnę owczą do kołder i ubrań Klg. od zł. 1'20—4'50

Watałinę (wełnę tkaną) szer. 1'30 m. od zł. 1'15

W wielkim wyborze

Koce, baje, barechany białe i kolorowe na suknie

Chodniki, dywany, kapy, portyery, firanki

Bieliznę damską i męską, szifonową, płócienną

Bieliznę wełnianą Dr. Jaegera

Bilety

zaprośnienia, programy, plakaty, w jednym lub kilku kolorach, w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach — wykonywa —

STAŁA WYSTAWA i SKŁAD krajowych wyrobów w zakres budownictwa wchodzących,

jakoto: kaflowe piece i kominki kolorowe i białe różnych stylów. Okłady ścienne, kuchnie i wanny kąpielowe. Terrakota i majolika budowlana i salonowa. Dachówki (kerpiówki) glazurkowe. Cegły, płyty szamotowe, płytki szamotowe na posadzki. Rury kamionkowe (Steingutowe). Wyroby z kamienia sztucznego z fabryki kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie. Podłogi sosnowe, masyżynowe heblowane na pióro i wpust Listwy drewniane profilowane. Materiały drzewne impregnowane przeciwko zapaleniu się i przeciwko grzybowi. Ścianki gipsowe. Materiały budowlane, kamień łamany i ciosowy, stopnie i płyty balkonowe, płyty na chodniki i podwórza. Papa i wyroby asfaltowe. Cement i wapno hydrauliczne. Gips prażony patentowany.

Nowość! Powiewacz ciepła (Multiplikator) zastosowany do pieców kaflowych lub kamiennych daje 25 proc. oszczędności na opale, a zysku 100 proc. na cieple.

Kantor zamówień dla Stanisławowa i okolicy:

Mieczysław Łukasiewicz, plac Mickiewicza 7.

Zastęstwo pierwszorzędnym firm: Jana Lewińskiego, architektu we Lwowie, Spółki kredytowej budowniczych we Lwowie, Fabryki kamienia sztucznego towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką, Fabryki dr. Mikolasza, Pietzcha i Lewińskiego „Zdrowie” wody mineralne i lecznicze. Adamski: tapety, ceraty i linoleum. 9080

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

— W piątek dnia 13 listopada 1903 —

Wróg ludu

sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

OSOBY:

Dr. Otton Stockman, lekarz kapiel.	p. Chmieliński
Joanna, jego żona	p. Gostyńska
Petra, ich córka nauczycielka	p. Solska
Walter, ich syn	p. Jankowska
Fryderyk „ „	p. Poraj
Jan Stockman, starszy brat doktor.	p. Jaworski
Niels Worse, właśc. garbarni	p. Solski
Haustadt, redaktor „Gońca ludow.“	p. Hierowski
Billing, współprac.	p. Nowacki
Holster, kapitan okrętowy	p. Węgrzyn
Thomsen, właśc. drukarni	p. Feldman

Obywatele — Panowie — Rzemieślnicy.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godz. 8 wieczorem Wspaniałe Przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. po cenach znizowanych i o godz. 8 wiecz. po cenach zwykłych. Na I. p. ogród zimowy. Restauracya i bufety pod zarządem p. M. Fleiszmanna. 9256

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 8822

POWIEKSZENIA FOTOGRAFICZNE

z jakiegokolwiek bzd. fotografii aż do naturalnej wielkości, wykonywa Zakład fotograficzny D. MAZURA we Lwowie, ul. Pańska 1. 5. 9897 ?

P. T. Prenumeratorowie 5518

„Słowa Polskiego“

nabywać mogą w naszej Administracyi następujące wydawnictwa własne po znizowanych cenach:

Czytelnia polska 14 tomów.

J. I. Kraszewski, Dziecię Starego Miasta. Koneczny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jeż, Hryhor serdeczny, powieść 2 t. Sewer, Szkice z Anglii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów obłężenia Paryża. Wacław Kapucyn, Częstochowa w obrazach historycznych. Dziennik podróży izdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azji i Afryce. Cena znizowana k. 3.

Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 4—, w ozdobnej oprawie k. 5-80.

Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 3—, w ozdobnej oprawie k. 3-60.

Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, WYBOR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielowski.

Tom I. Listy Elżbiety Rzeczyckiej, Dziennik Franciszki Krasieńskiej. Tom I. Krystyna. Tom III. i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI. w. Tom V. Pamiętka po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań historycznych.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 3—, w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4-80.

Mickiewicz Adam. WYKŁADY O LITERATURZE SŁOWIAŃSKIEJ. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840 | 1841, przekład Feliksa Wrótnowskiego, uzupełniony poprawiony uwagami autora, 7 tomów.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 4—.

L. 107160/903. III.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania planów i kosztorysu na budowę studni z ustawieniem na niej na postumencie statuy Matki Boskiej, ustawionej obecnie na studni przy placu Maryackim, rozpisuje Magistrat niniejszem na podstawie uchwały Reprezentacyi miasta z 10 listopada b. r. konkurs z terminem do końca listopada 1903 r.

Warunki konkursu są następujące:

1) Jako miejsce przeznaczone na studnię i postument dla figury Matki Boskiej, przeznacza się okrągły trawnik, stanowiący część skweru na rogu placu Maryackiego;

2) Studnia ma być co do swej wielkości zastosowaną do miejscowości wyżej wskazanej, oraz do figury dziś na placu Maryackim istniejącej i otrzymać w środku postument dla ustawienia figury;

3) Architektura studni i postumentu ma być zaprojektowaną bez użycia ozdób figuralnych;

4) Jako materiał ma być użytym kamień trembowelski lub tarnopolski;

5) Brzegi kamienne studni mają być zupełnie nisko założone, gdyż nie chodzi tu o rezerwoar na wodę, lecz tylko o stworzenie lustra wody;

6) Wygląd zewnętrzny postumentu ma być traktowany we formach poważnych, zastosowanych do statuy Matki Boskiej;

7) Koszt cały wykonania studni i postumentu nie może przekraczać 10.000 kor.;

8) Jako premię wyznacza się 200, 100 i 50 kor. dla trzech najlepszych projektów.

Radzie miejskiej przysługują prawo rozdziału premii wedle swego uznania oraz wyboru jednego projektu do wykonania ewentualnie odrzucenia projektu.

Uprasza się o nadsyłanie projektów w powyższym terminie do miej. Urzędu budowniczego (ratusz III. piętro).

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 11 listopada 1903.

10111 1

Hotel VICTORIA

we Lwowie

centralny punkt miasta, tuż przy stacyi kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 120 zł. i 150 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajętą pokój liczone będą za połowę ceny. 6268

Najtańsze

Flumskie źródło zakupna

Kawy i herbat

wysła oclone i oplatnie bez jakiegokolwiek dalszych kosztów.

4 i pół klg. Triagę kawę fam. za k. 9, 4 i pół klg. Santos superior I. gat. k. 9-45, 4 i pół klg. Jawa I. najprzedniejsza k. 11-25, 4 i pół klg. Jawa złota (Menado) prawdziwa 4 i pół klg. Mokki prawdziwa arab dosk. kawa czar. k. 14-85, 4 i pół klg. Salvator perłowa silnie aromatyczna k. 12-60, 4 i pół klg. Maragogy „Spe. cyalność“ obzrymie ziarna, znakomity smak k. 16-20, do posytki można domówić i wierze 4 i pół klg. Souchong (herbaty fam. lianej) znakomita I. koron 2, 1½ klg. Souchong znakomita I. k. 1 w wytwornych puszkach chińskich. 9771 3

M. J. Bado

FIUME.

Ręczę za doskonałość powyższych gatunków, nieodpowiednie przyjmuję zawsze napowrót. Cenniki darmo i oplatnie.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona

nagrodzone na konkursie

(Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta)

w 6 wielkich tomach ozdobionych licznymi rysunkami, tablicami, kolorowymi, podobiznami słynnych mistrzów, planami miast w ozdobnej okładce kosztuje w handlu księgarskim 24 zł. obecnie oddaje wydawnictwo „Wędrowca“ po znacznie znizowanej cenie a mianowicie: bez oprawy 9 zł. w oprawie 11 zł. Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać wprost do: Wydawnictwa „Wędrowca“ i Bibl. dzieł wyb., Lwów, plac Maryacki 1. 4. 5410 3

Pension de famille „Goplana“

Lwów, ul. Bielowskiego, 1. 5, parter

Pensjonat pierwszorzędnny, pokoje urządzone z komfortem, z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie. 8549 11

Wiktorya Kamińska.

Amelia Hilbert.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie

== Sensacyjne nowości ==
literatury współczesnej.

Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem“, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1-20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłumaczyła Anastazyja Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0-60.

Edward Rod. „Daremnny wysilek“ przekład z fran. Aleks. Kordzikowskiej, str. 148, ozd. brosz., cena kor. 1-20.

Zora. „Drogami życia“ powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1-20.

Kto nadeszle do naszej Administracyi, należytość co najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je franco. 9680

Lwowska mla

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3

(dawny lokal Banku Kredytowego).

24

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12½ i od 3 do 4½. —

Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

== Oddział towarowo-handlowy ==

załatwia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).

Franciszka Józefa

gorzka woda

jest jedynym przyjemnym w zażyciu
środkiem rozwalniającym.

Należy żądać wyraźnie „wody Franciszka Józefa“ i odrzucać naśladownictwa.

Co nabycia w każdym sklepie wód mineralnych,
w każdej aptece i drogueryi.

9061

Osobom, które na kredyt niereflektują, udzielamy 4% opustu

Specjalny

Osobom, które na kredyt niereflektują, udzielamy 4% opustu

Skład Dywanów

7505 pod firmą:
Magasin „AU PRIX FIXE”

Lwów — ulica Halicka l. 16 — Lwów
poleca wielce Szan. P. T. Publiczności olbrzymi wybór przeróżnych gatunków (dywanów, portjer, firanek, chodników linoleum, cerat, kap na stoły i łóżka, kołder, kocyków do podróży, der na konie, tudzież rozmaitych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach.

Szczególna senzacja wzbudzą nasze prawdziwe dywany perskie, smyrneńskie i orientalne, które w drodze okazji po bajecznie niskich cenach nabyć można.

Ugi w spłatach według umowy bez podwyższenia cen.

Ugi w spłatach według umowy bez podwyższenia cen.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Fryzjer i perukarz teatru miejskiego Lwów, Hotel George'a.

Poleca łaskawym względem swój pierwszorzędną Zakład fryzjerski wraz ze składem perfumeryj i kosmetyków z pierwszorzędną fabryk światowych. Osobny salon dla pań. Aparat do mycia głów, czesania, fryzowania przez specjalistę Undulatora.

NOWOŚĆ!

Perfumeryja najpiękniejsza i najmodniejsza obecnie w Paryżu

„PETRON”

(Petroniusz, arbiter elegantiorum z „Quo vadis” Sienkiewicza).
Do nabycia we Lwowie tylko wyłącznie:
Fryzjer Edward Grillmayer, Hotel George'a
we Lwowie. 9781 18

Uleczona Epilepsja!!

Od 16 lat cierpią mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliki rozpoczął zrobić ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dzięki polityce rasy wywodzi moje dziecko. — Wilhelm Schiessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 12

Nasi Prenumeratorzy

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracji „Słowa Polskiego” następujące wydawnictwa:

Hobson Jan A. Rozwój kapitalizmu współczesnego. Z oryginału angielskiego na język polski przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6'25 k. Dla prenum. 4 k.

Koskowskiego Bolesław. Finlandya. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'80 k.

Payot Juliusz. Kształcenie woli. Wydanie II. Przekład J. K. Potockiego. Cena 2'60. Dla prenum. 1'80 kor.

Pilo M. Psychologia piękna i sztuki. Przekład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1'80 k.

Seignobos K. Dzieje polityczne Europy współczesnej. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (historia lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa tomy, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX. Cena 10'40 k. Dla prenum. 7'50 k.

Spencer Herbert. Instytucje zawodowe. Z oryginału angielskiego tłumał Jan Stecki, str. 143. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'50 k.

Witort Jan. Zarysy prawa pierwotnego. Str. IV. i 177. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'50 k.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie
ul. Chorygoczna 17—19. 5518

Okaleczenia

wszelkiego rodzaju starannie chronić trzeba przed każdym zanieczyszczeniem, ponieważ z najmniejszego okaleczenia wyrodzić się może rana trudna do wyleczenia.

Od 40 lat wyrobiona łagodząca maść zwana

Pragska maść domowa okazała się doskonałym środkiem chirurgicznym. Uziarnia ona ranę czysto, chroni ją, łagodzi zapalenie i ból, chłodzi i powoduje gojenie. Wysyłka pocztowa codziennie.

Za poprzednim nadesłaniem K. 316 wysłała się 4/1 dawki lub 3'36 6/2 dawki lub 4'60 6/1 lub 4'96 9/2 dawki franco do wszystkich stacyj. Austro-węgierskich. Monarchii. 5833 20—1

Wszystkie części opakowania noszą prawną markę ochronną.

B. FRAGNER, c. k. nadw. dostawca
Apteka „PÓD CZARNYM ORLEM”

Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudgasse Nr. 203.
Sklady w aptekach Austro-Węgier.
We Lwowie w znaczniejszych aptekach.

Gazowe, benzynowe i naftowe MOTORY i lokomobile

Osers & Bauer

Wien XX. Dresdenerstr. 79/85.

Pierwszorzędną fabrykat.

Cenniki gratis i franco.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa sandalowego 9,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabość pęcherza i przebiegu moczowego (wypływy) bez bólu w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg



Mażon
po 4 korony nabyć można:
Apteka C. Brau. Wiedeń, Fleischmarkt I.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie. W interesie waszego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12

Violetta Graziella

Sprzedają wszystkie lepsze sklepy. 9577
Jedyni fabrykant: Fr. Mülhens, c. i. k. dost. nadw. Köln n. R.

Na sezon jesienny!

Pierwsza berneń. chem. pralnia i farbiarnia

B. TSCHÖRNERA

LWÓW, ul. Sykstuska 16

poleca się Szanownej Publiczności do czyszczenia i farbowania wszelkiej garderoby męskiej i dziecięcej jakoteż do prania firanek, materjałów, meblowych itp.
Ceny tanie! 9105 ? Szybka dostawa!

Pod firmą Jan Śliwiński, Lwów

ulica Kopernika l. 16 — poleca

Fortepiany! Mignon salonowe i koncertowe.

Pianina! Czarne, mahoniowe, orzechowe i matowe.

Harmonium! Salonowe, do kaplic, szkolne i do nauki śpiewu.

Organy! Kościelne i koncertowe, systemu stożkowego lub pneumatycznego na zamówienie z awarancją za trwałość i po niezwykle niskich cenach. 9992 6



Cukiernia

Juliusza Wierzbickiego

we Lwowie ul. Akademicka l. 5

znana od lat kilkunastu ze znakomych wyrobów 9498 8

zaprowadziła

obecnie codziennie świeże

herbatniki

w wielkim wyborze.

Ceny umiarkowane.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ

(B. POŁONIECKIEGO) — LWÓW, UL. AKADEMICKA 2a

== PROF. DR. JÓZEF NUSBAUM ==

SZLAKAMI WIEDZY

ODCZYTU DLA WYKSZTAŁCONEGO OGÓŁU
O ZAGADNIENIACH BIOLOGII WSPÓŁCZESNEJ

Z PORTRETEM AUTORA, OŚMIOMA TABLICAMI I 72 RYCINAMI W TEKŚCIE. — CENA K 5, W OZDOB. ORYG. OPRAWIE K 6.

TREŚĆ KSIĄŻKI:

I. Rozwój biologii w ostatnich stu latach.

Co odziedziczyła biologia XIX. stulecia po wieku XVIII? — Słowa cytowa. — Jan Müller jako reformator fizjologii. — Kierunek fizyczny w fizjologii. — Kierunek chemiczny w fizjologii. — Odkrycie komórki organicznej. — Neowitalizm biologiczny i psychiczny. — Psychomorfizm i Mechanomorfizm. — Postępy morfologii. — Teoria preformacji. — Jerzy Cuvier. — Filozoficzne traktowanie zagadnień morfologicznych pod wpływem teorii Lamarcka, Darwina i ich następów. — Rozwój embriologii. — Paleontologia. — Darwin i jego znaczenie dla rozwoju wiedzy ludzkiej. — Teoria ewolucji. — Darwinizm po Darwinie. — Biologia ogólna. — Pogląd na stanowisko człowieka w przyrodzie.

II. Mechanika rozwoju jako nowa gałąź biologii.

Pojęcie Lotze'go. — Biomechanizm. — Biowitalizm. — Poglądy prof. Wilhelma Roux na mechanikę rozwoju. — Poglądy Roux'a ze strony Hertwiga. — Przyczynowe traktowanie procesów morfologicznych w embriologii. — Prawo biogenetyczne, a przyczynowe procesy embrionalne. — His jako poprzednik Roux'a. — Doświadczenie analityczne Roux'a. — Doświadczenia Roux'a nad rozwojem zarodka żaby po zniszczeniu połowy jaja. — Doświadczenia nad zrastaniem się sztucznie przeciętych organizmów.

III. Kilka myśli o życiu i śmierci.

Przeciwstawienie życia i śmierci. — Stany przejściowe pomiędzy życiem i śmiercią. — Pojęcie okresowości życia. — Niesmiertelność istot jednokomórkowych. — Stosunek zjawisk dyssimilacyjnych i asymilacyjnych w ciągu okresu życiowego. — Zmiany organizmów w ciągu okresu życiowego. — Zasada entropii w fizyce, nieodwracalność zjawisk życiowych w obrębie bytu pojedynczej osobnika, w rozwoju rodowym organizmów.

IV. Życie w otchłaniach morskich.

Batybiologia. — Wyprawa „Challenger”. — Wyprawy „Travailleur” i „Talisman”. — Ekspedycja „Valdivia”. — Technika badań batybiologicznych. — Warunki fizyczne w otchłaniach morskich. — Ubarwienie zwierząt głębinowych. — Świecenie własnym światłem fosforycznym. — Zanik stopniowy oczu lub też nadmierny rozwój tychże, jako przystosowanie do warunków. — Rozwój organów dotykowych. — Szczególnie właściwości rozminowania się. — Dno oceanu jako wielkie cmentarzysko organiczne.

V. Istota i znaczenie zapłodnienia.

Różne dawniejsze przypuszczenia co do znaczenia zapłodnienia u człowieka i zwierząt. — Teoria ewolucji i preformacji. — Epigeniza. — Natura komórek płciowych żeńskich i męskich. — Proces zapłodnienia w ogólności. — Szczegółowy proces zapłodnienia. — Zachowanie się jądra męskiego i żeńskiego podczas zapłodnienia. — Teoria Boveriego. — Dzierzotwo czyli rozwój zarodka z jaja niezapłodnionego. — Sztuczne wywołanie dzierzoty, zastępowanie plemnika męskiego pewnymi bodźcami chemicznymi. — Teoria „amfimyli” A. Weismanna. — Zapłodnienie u pierwotniaków. — Kombinowanie się dwóch różnych tendencji dziedzicznych przez proces zapłodnienia.

VI. Zasada prawa rozwoju (prawo biogenetyczne).

Organizacja w świetle dzieł rodowych. — Przykłady ilustrujące prawo biogenetyczne. — Rekapitulacja w paleontologii. — Porównanie pracy biologa, odczytującego z ontogeni dzieje rodowe, do pracy historyka. — Palingeneza i cenogeneza. — Przykłady cenogenezy. — Heterotopia i heterochronia. — Krytyka prawa biogenetycznego. — Poglądy Oskara Hertwiga. — Krytyczne uwagi o nich.

VII. O odradzaniu się (regen.) w świecie zwierzęcym.

Zdolność do regeneracji jako przystosowanie. — Kwestya regeneracji soczewki, jako domniemany dowód celowego działania sił w organizmie. — Zewnętrzne i wewnętrzne warunki odradzania się. — Różnorodność czyli heteromorfizm. — Różne sposoby reagowania ustroju podczas regeneracji. — Różnicowanie się wsteczne. — Zjawiska regeneracji wobec niektórych ogólniejszych zagadnień teorii dziedziczności.

VIII. Nowa teoria powstawania gatunków.

Zawitość zjawisk biologicznych, celowość i przystosowanie. — Teoria doboru naturalnego. — Teoria mechaniczno-fizjologiczna. — Neolamarckizm. — Teoria mutacyjna de Vries'a. — Zmienność indywidualna i mutacyjna. — Zastosowanie prawa statystycznego Queteleta. — Dobór naturalny nie tworzy nowych gatunków, lecz usuwa nieodpowiednie. — Krytyka teorii mutacji de Vries'a. — Fakta paleontologiczne. — Fakta biologiczne. — Równanie biologiczne. — Stopniowe przystosowywanie się organizmów do warunków.

IX. Światło i barwy w przyrodzie organicznej.

Warunki i podmioty biologiczne. — Zależność roślin od światła. — Przemiana energii. — Zjawiska heliotropizmu. — Barwy w świecie roślinnym. — Światło i świat zwierzęcy. — Dermatoptia. — Widzenie bez oczu. — Barwy w świecie zwierzęcym. — Działanie doboru naturalnego. — Zmiana ubarwienia. — Mimikry czyli naśladownictwo. — Ubarwienie sygnałowe. — Ubarwienie ostrzegawcze. — Barwy przestraszające. — Barwy ozdobne i zasada doboru płciowego. — Geneza barw. — Światło produkowane przez zwierzęta.

X. Przyczyny powst. płci w świetle nowszych badań.

Teoria Schenka co do przyczyn powstawania płci u człowieka w jej dawnej i nowej postaci. — Próby statystyków. — Dawniejsze poglądy Thury'ego. — Teoria samoregulacji ilościowego stosunku płci C. Düsinga. — Doświadczenia Heape'go, dowodzące, że w jaju zapłodnionym zawarte są zawiązki cech dziedzicznych. — Badania Landois'a i Mary'i Treat. — Doświadczenia L. Cuénotta. — Poglądy Lenhosseka, dotyczące się dwójakiego rodzaju jaj: męskich i żeńskich.

XI. Wyraz twarzy i mowa oczu.

Potęga wyrazu twarzy i oczu. — Frenologia Gall'a i Spurzeima. — Rola oczu w mimice. — Psychofizjologiczny związek pewnych uczuć z wyobrażeniami i czynnościami. — Związek zmysłowy z ruchami mimicznymi. — Zasada przeciwstawienia czyli antitezy. — Wyraz twarzy i oczu jako nie tylko chwilowe, ale nawet i stałe jako do pewnego stopnia odzwierciedlenie duszy?